Nr. 226. Lwów. — Wtorek dnia 1 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

— Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmuje

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarneckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Remigjusza bisk.
Jutro: Aniołów str.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca m 6 g. 5
Zachód „ „ 5 „ 33

Długość dnia g 11 m 28
Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 30 września.

Mówią, że któryś dramaturg niemiecki już pisze utwór sceniczny p. t. „Milan i Natalja“. Bardzo to być może, bo o ile niemieccy pisarze ubodzy są w pomysły własnej fantazji, o tyle bez ceremonji posługują się scenami z rzeczywistego życia. Jeśli utwór taki naprawdę jest w robocie, to autor, czyli raczej kopista może właśnie skreślić akt trzeci swego dramatu.

Wczoraj po południu Natalja przybyła do Belgradu. Po drodze z Jałty do serbskiej stolicy czuła ona na przemian chłód i gorąco politycznych stosunków. W caracie i w Rumunji Rosjanie oddawali jej monarsze honory; przedstawiciele innych państw całkiem ją ignorowali. W Rumunji naprzykład ani nawet żaden dorobaniec nie wyszedł nigdzie na jej powitanie, natomiast konsulowie rosyjscy zjawiali się w pełnej gali i zginali się przed nią we dwoje. Ten chłód z jednej strony, a gorąco z drugiej jeszcze jaskrawiej wystąpiło w Serbji. W niedzielę z rana pojawiło się w serbskim urzędowym dzienniku następujące ogłoszenie: „Jej Kr. Mość królowa Natalja przybędzie dziś o 4-ej po południu do Belgradu. Ponieważ Jej Kr. Mość nie zawarła poprzednio żadnej umowy co do stosunku, w jakim ona ma się znajdować do królewskiego dworu, przeto urzędowego powitania nie będzie. Zgodnie z ustawami krajowemi, tylko Jego Kr. Mości Milanowi przysługuje prawo uregulowania stosunku między Jego kr. Mością królem Aleksandrem a jego rodzicielką.“

Rząd ani na włos nie odstąpił od tego postanowienia. Z osób należących do świata oficjalnego nikt się nie pojawił; w królewskim pałacu spuszczone były sztory; szyldwachy nawet nie prezentowały broni przed byłą władczynią. Natomiast ludność wyroiła się na powitanie tak tłumnie, że nie było gdzie szpilki uronić, a wszyscy przybyli z kwiatami i wszyscy wznosili niemilknące „żywio“. Damy belgradzkie chciały na spotkanie do granicy wyjechać, lecz rząd zabronił, więc się na przystani zebrały, a było między niemi trochę dygnitarzy — jenerał Horwatowicz, biskup Nicefor i burmistrz belgradzki. Reszta witających, to byli sami mieszczanie — „ukwalifikowani“ i „nieukwalifikowani“ — w liczbie podobno 25 ciu tysięcy.

Wzruszona gorącem powitaniem, Natalja zapłakała i padła w objęcia pani Bogiewiczowej i jej córki. Potem powozem któregoś obywatela ruszyła na mieszkanie do pani Bogiewiczowej i rosyjsko-carskim zwyczajem chciała po drodze wstąpić do cerkwi; lecz sobór był zamknięty. Więc tu drugi raz zapłakała Natalja, ale wnet łzy jej wyschły od szalonego wybuchu „żywio.“ Stanąwszy w domku pani Bogiewiczowej, królowa musiała co chwilę wychodzić na balkon, kłaniać się, dziękować manifestantom — i tu zapłakała po raz trzeci.

Tak się odbył jej powrót do miasta, w którem z mieszczki odeskiej stała się królową.

Stanęła tedy na terenie, z którego Milan uciekł — i dziś po raz pierwszy będzie się z synem widziała u pani Bogiewiczowej.

Kiedy ona mówi — a mówi to często z gorzkim uśmiechem na nadobnej twarzy — że przecierpiała dużo, bardzo dużo, i że te łzy, które tak łatwo płyną z jej oczu, są łzami bólu i wdzięczności, wtedy nie można o niej powiedzieć, że zmyśla i gra komedję. Jak na kobietę, przecierpiała dużo, ale widać, nie nad siły, kiedy idzie do walki z rządem swego syna, z prawami byłego swego męża, z dobrem kraju, który jak tak wysoko ją wyniósł. I o cóż walczy? Czy o jakąś ideę, czy o prawa swego dziecka? Bynajmniej. Chce tylko własną zadowolnić próżność, chce rządzić, regentką być bodaj teraz, kiedy nie mogła nią zostać wnet po serbsko-bułgarskiej wojnie, boć wiadomo, że wówczas starała się o abdykację Milana z władzy, która na nią spaść miała; dąży do tego teraz, niebaczna, że piętrzy niebezpieczeństwa dla tronu syna.

Dużo przecierpiała, ale ma szczęście. Pomijając opiekę, okazywaną jej przez carat, bo ta opieka może się stać dla niej koszulą Dejaniry, — jakież to dla niej szczęście te błędy belgradzkiego rządu! Dla czego zamknięto sobór przed Natalją, dla czego młodziutkiemu królowi, który przecież jeszcze nie rządzi, nie pozwolono powitać matki? Szeroko rozpuszczono po Belgradzie, że król dziecko gorzkiemi zalewał się łzami, błagając aby go puszczono na powitanie matuli. Odmówiono mu, zamknięto go w głębi pałacu i sztory pospuszczano w oknach. Więc wyglądała Natalja na ofiarę brutalności oschłych milanowych sług i przez to podniósł się djapazon ludowych uczuć dla niej. Ona taka piękna (we wschodnim guście), taka nieszczęśliwa, cierpiąca i lekceważona, tak jej do twarzy w grubej żałobie, z białą batystową chustką przy zaczerwienionych oczach, że aż serce mięknie i z ust leci okrzyk: „żywio, żywio! my przy tobie stoim, ty nasza królowa!“

Czy rząd chciał tego? Doprawdy, ktoś może w czemkolwiek rachować na rząd wschodni. Bizantyńska etyka każe zawsze na dwóch stołkach siedzieć. W każdym razie, to podejrzenie budzi, iż metropolita Michał się schował. Może radykalistom i temu Michałowi właśnie o to szło, żeby Natalja przestawiła się narodowi jako ofiara, a tak ona musi się przedstawić, bo naród nigdy się nie dowie, że Natalja w ostatniej chwili odrzuciła milanowe warunki, bardzo łagodne podobno i zaszczytne dla niej.

To podejrzenie nasze tem więcej nabiera prawdopodobieństwa, że starzy przyjaciele Natalji, ci, z którymi ona spiskowała przeciw Milanowi, ci, przy których pomocy razem ze swym druhem Pasiczem wywołała zajczarski bunt, radykaliści zdobyli przy wyborach trzy czwarte mandatów i gotują się do objęcia rządów. Teraźniejszy gabinet, złożony z liberałów i umiarkowanych radykałów ma ustąpić, a miejsce jego zajmą podobno zdecydowani radykaliści z Pasiczem na czele. Dalej iść już chyba nie można, ale iść aż tak daleko — wolno przy pomocy Rosji. I prąd ten jest. Sobotni telegram z Belgradu zaprzeczył doniesieniu *Pester Lloyda* o mówce wygłoszonej przez metropolitę Michała na strzeleckim festynie w Pirocie. To charakterystyczne, że zaprzeczenie przyszło prędzej, iż sama wiadomość podana przez *Pester Lloyd.* Znać w Belgradzie bardzo balansują. Oto, co metropolita miał rzec: „Serbscy strzelcy mają przed sobą wielkie zadanie, bo zbliża się dzień zjednoczenia Wielkiej Serbji. Teraźniejsze pokolenie będzie świadkiem tego wzniosłego wypadku. Ukoronowana będzie sława waszej broni, gdy śmiertelna kula przeszyje piersi naszych wrogów!“

W ogóle Serbja znów wstępuje w okres wypadków, które zapewne będą bardzo ciekawe, rozwijając się szeroko na tle radykalnych koziołków i panslawistycznych machinacyj, których główną, a świadomą, czy nieświadomą sprężyną będzie ambitna Natalja.

Na londyńskiej i paryzkiej giełdach jednocześnie się dowiedziano z Petersburga, że rząd rosyjski postanowił zaciągnąć ogromną wewnętrzną pożyczkę na powiększenie armji, floty, wzmocnienie straży granicznej zorganizowanej militarnie i sprawienie strzelb magazynowych. Wiadomość ta sprawiła naturalnie, niezmierne wrażenie w całym finansowym świecie. Lecz nie jest ona jeszcze pewną.

Włoski poseł Cuchi ogłosił przed kilku dniami artykuł, wyjaśniający sprawę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Okazuje się z tego artykułu, że zajęcie Rzymu zawdzięczają Włosi przedewszystkiem czynnemu poparciu Prus t. j. księcia Bismarka. W owym czasie, kiedy lewica parlamentarna włoska parła rząd do zajęcia Rzymu, a gabinet Lanza ociągał się z wysłaniem wojsk, prowadził Cuchi z ramienia Crispiego, Cairoliego i innych członków demokratycznego komitetu rokowania z Bismarkiem w tej sprawie. Owocem układów Cuchiego z Bismarkiem był następujący układ piśmienny: „Niemcy po zajęciu Rzymu uznają natychmiast fakt spełniony i z obowiązują się wstrzymać Austrję od ewentualnej interwencji na korzyść Papieża“. Niemcy, pisze Cuchi, dotrzymały zobowiązań, zaraz bowiem po przekroczeniu wyłomu w Porta-Pia, przedstawiciel Niemiec, hr. Arnim, przybył do głównej kwatery z formalnem uznaniem faktu. Cuchi dodaje, że ogłaszając list, pragnie złożyć dowód lojalnego w obec Włoch postępowania Niemiec i zadać tym sposobem kłam przeciwnym twierdzeniom opozycji.

W Bułgarji zanosi się na ciekawy proces polityczny. Proces ten wytoczono jednemu z agitatorów rosyjskich Piotrowi Stanczewowi, byłemu prefektowi Warny. W dniu Aleksandra urządził Stanczew russofilską demonstrację w Sofji, złożył wieniec na obelisku poświęconym carowi Aleksandrowi II. i miał przytem następującą mowę: „Carze oswobodzicielu! Przyjmij ten wieniec od wdzięcznych dzieci Bułgarji a przebacz niewdzięcznym. Niewdzięczni ci zeszli na bezdroża, zapomnieli o sprawiedliwości i o tem jak głęboko wrytą jest twoja wielka pamięć w sercach bułgarskiego narodu!“

Za to uwięziono Stanczewa i wytoczono mu proces. Rozprawa dostarczy podobno bardzo zajmujących szczegółów w organizacji agitacji rosyjskiej w Bułgarji i wyjaśni, skąd odbiera Stanczew instrukcje i pieniądze na cele agitacyjne: czy od Cankowa z Belgradu, czy też wprost z Rosji.

Korespondencje.

Poznań 27 września.

(*W. Sł*) Ciągle uciskać! — to recepta administracji rządowej u nas. Ciągle podjudzać! — to zadanie prasy niemieckiej względem nas. I administracja i prasa sumiennie z zamiłowaniem spełniają ten niezaszczytny obowiązek. Zdawałoby się, że już wszystko jest wzięte w najmocniejsze kleszcze i że robota podszczuwań wydała pożądane owoce. Gdzież tam! Parafrazując znany frazes Bulvera, można powiedzieć: człowiek ożywiony miłością bliźniego nigdy nie zgadnie logiki ciemiężyciela. Przed paru dniami wypadło mi być w jednej landraturze. Widziałem tam bardzo przykrą scenę: wdowie po urzędniku, matce żołnierza poległego na polach francuskich groził pan radzca, że utraci emeryturę jeżeli wnuczki swej nie zechce posyłać do szkoły protestanckiej. Staruszka, przelękniona postawą i tonem urzędnika, zrozpaczona groźbą, umiała tylko gorzko zapłakać. Kiedy potem sam na sam zostałem z panem radzcą, spytałem go dla czego posuwa się aż do bezprawia, aż do gróźb, których nie zdoła wykonać? Krwią mu twarz nabiegła i rzucił: „bezprawiem byłoby tylko jedno — nie dokuczać wam tak, żebyście się corychlej wynieśli za dziesiątą granicę!“

To jest rzeczywiście celem całej administracji, ideałem wszystkich jej urzędników. W tym celu, po dokonaniu ustawowych tortur, czynią się teraz drobne, ale za to ciągłe dokuczania, szpilkowe ukłócia, kąsania z za węgła na każdym kroku. Bezprawie stało się stanem normalnym. Są sądy. Można proces wytoczyć i wygrać go, ale jakaż stąd pociecha? Trybunał uzna, że władza postąpiła nieprawnie — oto cała satysfakcja bez realnego pożytku. Szkody poniesionej nikt nie wynagrodzi, a nadto władza natychmiast znowu zrobi to samo bezprawie. Żeby zaś opinja w prowincjach niemieckich nie powstała nareszcie przeciw takiemu postępowaniu, na to są dwa sposoby: jeden — cała prawie prasa niemiecka jest w mniejszej lub większej zależności od rządu; i drugi, co parę miesięcy otwiera się we wszystkich niemal dziennikach kampanję przeciw „zatrważającemu i bardzo niebezpiecznemu dla państwa wzrostowi polskiego żywiołu“. Śmiesznemby to już było, gdyby nie było bolesnem. I mogłoby się wydać nieprawdziwem, gdyby fakta nie stwierdzały tej prawdy. Przecież nie dawniej, jak parę dni temu alarm podniosły berlińskie dzienniki, donosząc o jakimś niebezpiecznym wśród Polaków ruchu, o skupianiu się ich, w którym to celu nowe zakładają dzienniki i t. d.

Teraz wojna się toczy z napisami na wozach. Jest przepis policyjny, że na każdym wozie powinien się znajdować olejną farbą zrobiony napis skąd wóz pochodzi i czyją jest własnością. Otóż ustawicznie są o te wozy zatargi. Był naprzykład wypadek taki. Pewnemu przemysłowcowi, Polakowi, na drodze zepsuł się wóz, więc oddał go do kołodzieja, u którego pożyczył jakiś wehykuł, naładował go swemi towarami i nie mogąc nigdzie dostać przepisanej tabliczki, ani farby olejnej, kredą napisał na wozie wymaganą formułkę. Nie ujechał pół mili, kiedy go żandarmi aresztowali, wzięli do kozy, oddali pod sąd. Po długich mitręgach osądzono biedaka: trybunał uznał, że w istocie oskarżony był w wyjątkowem położeniu, a zatem niech tylko grzywnę zapłaci, bo pod żadnym warunkiem nie wolno pisać kredą tego, co powinno być napisane farbą olejną. Wkrótce potem żandarm zatrzymuje inny wóz, na którego tablicce polski był napis. Więc wóz aresztowuje, łaje furmana, tabliczkę odrywa, przyczem wóz psuje, i robi na nim kredą napis niemiecki, a oderwaną tabliczkę przedstawia przy raporcie władzy. Ta pochwala postępek żandarma. A więc, wolno, czy nie wolno pisać kredą? Wolno, jeśli to krzywdzi Polaka; nie wolno, jeśli go nie krzywdzi.

Sprawa o tabliczki te oparła się aż o wyższy sąd berliński. Tak ją opisuje jedno z pism tutejszych:

„Czerwoną wieś, w powiecie kościańskim, przerwano Rothdorf i tak ją nazywają władze. W lutym b. r. zatrzymał żandarm 6 fornalek ze zbożem, na których umieszczone były tablice z napisem „Dominium Czerwona wieś,“ w skutek czego wymierzono na panią Chłapowską, dziedziczkę tej wsi, karę, motywując ją tem, że wozy nie były oznaczone według przepisu. Przeciwko karze tej zaniosła pani Chłapowska rekurs, a sąd ławniczy w Kościanie zatwierdził wyrok policyjny. Sąd ziemiański w Lesznie, do którego apelowano, zwolnił tymczasem panią Chłapowską od winy, oznajmiając, że napis na wozach był dobry. W motywach powiedziano, że nazwa Czerwonej wsi nie została nigdy żadnym prawnym aktem zmieniona na „Rothdorf,“ że więc używanie nazwy „Rothdorf“ prawnie nikogo nie obowiązuje.

„Przeciw temu wyrokowi prokurator wniósł rekurs do kamergerychtu, przed którym reprezentant prokuratorji dowodził, że w prowincji, gdzie używane są dwie mowy, wszelkie nazwy miejscowości winny być tak oznaczone, iżby je kontrolujący urzędnik mógł rozumieć. Przepis ten naruszono w tym przypadku i dla tego należy znieść wyrok sądu leszczyńskiego. Stosownie do tych wywodów zniósł kamergerycht wyrok uwalniający i przekazał sprawę ponownie poprzedniej instancji do rozpatrzenia“ — to znaczy, do zasądzenia pani Chłapowskiej.

W obec tak daleko posuniętego ucisku, dziwić się temu nie można, ale ubolewać nad tem trzeba, że nie wszyscy z nas równie energicznie i zacięcie bronią swych praw, już nie polskich, lecz ludzkich. Czyż już naprawdę „Straconą widetą“ jest Wielkopolska, jak nazwał naszę prowincję hr. Leopold Starzeński w swym ostatnim dramacie?

Z Izby sądowej.

(*Proces socjalistów*).

Lwów 30 września.

W sobotę popołudniu zarządził trybunał odczytywanie aktów, z których część jedna według uchwały odczytaną została na posiedzeniach jawnych, w sobotę popołudniu i w niedzielę zrana.

Odnośnie do listu anonimowego nadesłanego p. prokuratorowi, a zawierającego donos, że Wysłouch jest *agent provocateur* rosyjskiego rządu w Austrji — dr. Lilien składa dokumenty Wysłoucha, dowodzące, że donos ów nie dotyczy jego osoby, oraz dziennik francuski *Justice*, w którym jest zarzut, że Wysłouch jest zanadto lojalnym wobec rządu austrjackiego. Żąda obrońca także skonstatowania z kompletów *Kurjera*, że pismo to nie patronizowało wiecu.

Z odczytanych pism, notatek itd. zabranych przy rewizji u Wysłoucha i w redakcji *Kurjera* nie wiele przybyło materjału ważnego dla toczącej się sprawy. Były tam notatki do programu jakiegoś pisma ludowego, statut „towarzystwa ludowego polsko ruskiego“, które na wzór wiedeńskiego towarzystwa demokratycznego, Wysłouch i inni założyć zamierzali, był Kozłowskiego artykuł p. t. „Chłop a demokracja“, który jednak nie kwalifikował się do druku z powodów techniczno-redakcyjnych, były też listy Kozłowskiego pisane do Arciszewskiego w Wiedniu, a opisujące przewroty, jakie zaszły w łonie akademickiej młodzieży lwowskiej po wiecu w marcu odbytym. Jeden z tych listów był pisany w tutejszej kawiarni nocnej t. zw. „Piekiełko“, gdzie część młodzieży z Kozłowskim na czele wśród ogromnego „zapału“ zredagowała protest przeciwko zapatrywaniom Arciszewskiego, który wyrzucał młodzieży, iż uchwalając rezolucje wiecowe, kierowała się więcej sercem i uczuciem, aniżeli rozumem.

Z odczytanej odezwy dyrekcji policji lwowskiej, reasumującej rezultaty śledztwa policyjnego wypłynął nowy szczegół, ten mianowicie, iż obwinieni mieli odbywać schadzki czyli posiedzenia w polu na „Błoniach janowskich“. Przeciw temu twierdzeniu zaprotestował oskarżony Klimaszewski. Oskarżony Wysłouch protestował przeciw twierdzeniu prokuratorji, jakoby podobne schadzki odbywały się także w redakcji *Kurjera* (na co zdaje się wskazywać notatka „Red.“ w kalendarzyku Klimaszewskiego uwidoczniona).

Odczytano w sobotę wreszcie rezolucje wiecu socjalistów w Hainfeld odbytego, który oskarżeni nazywają wiecem legalnym.

Wczoraj, w niedzielę, trwało dalsze czytanie aktów na posiedzeniu jawnem, a mianowicie protokołów rewizyj rozmaitych, listów itp.

Przy tej sposobności wyjaśnił oskarżony Kozłowski, iż jako współpracownik robotniczego pisma *Praca*, żądał od Arciszewskiego, ażeby z Wiednia przysłał „kilku robotników“ na wiec robotniczy, jaki we Lwowie odbyć się miał. Wogóle Kozłowski rozwijał jako socjusz *Pracy* żywą czynność i do tej to czynności jego odnosi się wyrażenie w liście: „I my tu nie próżnujemy, borykamy się z policją itd.“

Inne odczytane akta nie przedstawiają żadnego interesu dla sprawy samej.

* * *

W ciągu dzisiejszej (poniedziałkowej) rozprawy odczytano dalej protokoły rewizyj, poczem przyszła kolej na nader ciekawy list anonimowy dotyczący Wysłoucha.

List ten opiewa:

„Wielmożny Pan Prokurator Girtler. Lwów 27 września. Bolesław Wysłouch, — kartka wspomnień z ksiąg narodu od r. 1860 do czasu obecnego. W domu poprzednika Wysłoucha w Warszawie w końcu r. 1862 zbierali się członkowie rządu narodowego na posiedzenia raz na miesiąc, aż do czasu gdy rząd narodowy otrzymał od organów narodowych wiadomość, że Wysłouch powiadomił władze rosyjskie o zebraniach i że organa ukrywające się u Wysłoucha mają w czasie sesji być pochwycone. W skutek tego rząd narodowy postanowił wymienić Wysłoucha jako szpiega. Inny Wysłouch był w szeregach

---

6)

FARYS

Adama Mickiewicza.

(Szkic podmiotowy).

(Dokończenie).

Artystyczna, mistrzowska prostota budowy, muzykalna rytmiczość wiersza, realistyczna siła w obrazowaniu Przyrodzenia, potęga uczucia, a nadewszystko niewyczerpana głębia treściowa — dozwalająca wysnuwać najrozleglejsze duchowe tendencje i myśli — podnoszące umysł i serce każdego czytelnika; składają się na ten wspaniały, poetyczny monument, będący wiekopomnem arcydziełem sztuki — w treści i w wykonaniu.

Chmielowski słusznie zauważył — że jak „Oda do młodości“ zawarła w sobie wyraz młodzieńczych dążności ku ideałowi szczęścia ogólnego, osiągniętego potęgą zjednoczonych uczuć; tak „Farys“, będący jej rozwinięciem w dobie męzkiej dojrzałości, zawiera powołanie do służenia temu samemu ideałowi pomimo tysiącznych przeszkód. Czterowiersz „Ody“ — „Młodości, ty nad poziomy wylatuj! i okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca“, i Farys, nie mają chyba nic sobie równego, nic tak plastycznie podniosłego w powszechnej literaturze świata... te 171 wierszy, to najświetniejsza korona wszechludzkiego genjuszu Mickiewicza.

Godnym uwagi jest ten wysoce humanitarny rys twórczości wielkiego wieszcza, że Farys powstał wkrótce po napisaniu „Walenroda“ a więc w czasie najgorętszego wallenrodycznego prądu w sercu poety... Tylko „myśl“ genjuszu, z takiem podniosłem natchnieniem wznosząca się „wyżej, wyżej i wyżej“ — ku najwyższej Prawdzie; tylko wielkie serce — kładące w usta mściciela Alfa-Konrada te pełne człowieczeństwa słowa: „Już dosyć zemsty i Niemcy są ludzie“, mogły utworzyć Farysa — i objąc w nim olbrzymi poetyczny obraz wszechświata.

„Młodzieńczy zapał, zuchwała wiara w siebie, stworzyły u Mickiewicza Farysa, ów najdoskonalszy ze wszystkich poemat“; mówi Brandes. My dodajemy, że stworzyło go głębokie przeświadczenie Dobra, Piękna i Prawdy, silna wiara w ostateczne ich zwycięztwo, i wszechwidzący — proroczy rzut oka na odwieczne, tęskne dążenia dusz człowieczych ku nadziemskim ideałom... — Gdy poeta śpiewa te natchnione słowa:

„Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata! i wzrok ziemski do ciebie wysłany za gońca, choć szklane weźmie skrzydła, ciebie nie dolata; — tylko o twoję mleczną drogę się uderzy: — domyśla się że to słońca, lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.“

„Boga, Natury godne takie pienie! Pieśń to wielka, pieśń tworzenie... Taka pieśń — jest siła, dzielność, taka pieśń — jest nieśmiertelność! Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę..“

To taką pieśnią — gwiazdą, biegnącą po mlecznej drodze poezji tam: „gdzie graniczą Stwórca i Natura“ — jest Farys, albowiem wszystkie wzniosłe, gorące uczucia wypowiedziane w „Improwizacji“, wszystkie dzieła Mickiewicza i wszystkich poetów i filozofów świata są rozwijaniem się idei, streszczonej na odwiecznej drodze pędzącego ducha Farysa.

Świeży, młodzieńczy zapał, zdrowa, orzeźwiająca ducha, silna i energiczna działalność wieją z tego wiecznie młodego, wiecznie żywego poematu, będącego pomnikiem literatury wszechświatowej. „Jeden tylko Mickiewicz (Brandes) zbliżył się do tych wielkich duchów, które historja wielbić będzie przedewszystkiem jako duchy zdrowe, zdrowsze od Byrona, zdrowsze nawet od Szekspira. Takimi są: Homer, Goethe.“ Jeżeli to zdrowie duchowe w „Panu Tadeuszu“, objawiło się tak „męzką równowagą umysłu“, w Farysie ogarnia ono pogodnym rzutem oka świat cały; gdy po nad dziejami zmarłych pokoleń, po nad bieżącemi i przyszłemi walkami interesów, wiedzy i przesądów, stawia zdrowy, przyrodzony człowiekowi, etyczny ideał wytrwałej, postępowej pracy, z wiarą, nadzieją i miłością szukającej Dobra, pracy, będącej wyrazem aspiracji miljonów tęskniących dusz, pracy, ochraniającej ludzkość od rozkładowego zwątpienia i pessymizmu.

Czy Mickiewicz utożsamiał siebie z Farysem? pytanie zbyteczne, zwłaszcza po tem, co poeta sam o sobie wyśpiewał w „Improwizacji“: „Kocham was me dzieci wieszcze! myśli moje! gwiazdy moje! czucia moje! wichry moje! w pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję — wy wszystkie moje!“ Każde dzieło sztuki jest obrazem ducha swojego twórcy — jest nim samym. Stwarzając Farysa, Mickiewicz złożył dowód, że jest najwyższym wodzem Farysem, nietylko narodu z którego wyszedł, ale wszystkich pokoleń w ludzkości. On jak Farys - wódz, wskazuje im drogę przez pracę — i wiarę w pracę wiodącą do osiągnięcia najwyższego dobra na ziemi i tam, gdzie on „za myślą utopił swoję duszę.“

Trudno w krótkim zarysie zamknąć rozbudzone wyobraźną myśli nad poematem, w którym „przewiewają ludzkiego rodu całe tonie“... Gdybyśmy zamierzyli zapuszczać się w więcej szczegółowe wywody naszych tendencyjnych dumań, — zjednej strony widzieć niezrównanie wierne obrazy pustyni, z drugiej odczuwać całe głębie poetycznych myśli w nich złożonych, — zaś trzecią rozważać pod względem sztuki samej w sobie; praca nasza urosłaby do rozmiarów sporej książki... Weźmy n. p. pod uwagę króciutkie ośmiozgłoskowe strofki ostrzegające Farysa przed jego śmiałymi pochodami: od wstydliwej, ironicznie uśmiechającej się palmy; od poważnie rozsądnych gwarzeń głazów; groźnych krakań sępa; zazdrośnych świstów obłoków; złowieszczych jęków trupów — aż do epilogu tych ostrzeżeń i gróźb, tytanicznej walki Farysa z huraganem, a zobaczymy jak przedmiotowo i realnie przez stopniowe potęgowanie trudności, — przez obrazy niezrównanej plastyki, — przez drgającą życiem prawdy przyrodę pustyni — przeprowadza poeta czytelnika w tych kilku strofkach, będących najświetniej wyrzeźbionemi klejnotami tego niezrównanego poematu.

Psychologiczna — moralna strona duszy pojedyńczego, czy zbiorowego człowieka, przedstawioną jest w Farysie z równąż przedmiotowością i prawdą. Potrzeba posiadać młodzieńczy, „wesoły“ zapał, wiarę i wytrwałość do przeprowadzenia każdego mniejszego, czy większego przedsięwzięcia, przez znane lub nieprzewidziane przeszkody; potrzeba moralnie przetworzyć samego siebie, poskromić miłość własną, namiętności i samolubne pokusy osobistych widoków, by niedozwoliwszy im zepchąć siebie z prostej drogi, tem śmielej, tem pewniej dążyć do celu. Na samym wstępie każda nowość spotyka się z tradycyjną, obojętną nierochumością lub samolubstwem jednostek i mas, — dopiero gdy takowa nabiera powodzenia — zaraz wywołuje naprzód chciwość ludzką, następnie zazdrośne współzawodnictwo. I gdy człowiek mniema, że już wywalczył sobie wszystko co zamierzył — często wysuwa się boku niespodziewana, nieraz najsroższa przeszkoda zagrażająca doszczętnem zniszczeniem owoców poprzedniej pracy. A gdy i te przeciwności wytrwale pokona i odetchnie głębokiem uczuciem wywalczonego spokoju, — wówczas dopiero jego etyczna natura i rozum, nabierają na sprawy świata owego szerokiego poglądu, nabytego długiego doświadczenia żywotem i cierpieniem.. Wtedy serca szlachetne dostąpiwszy osobistego szczęścia — rade dzielą się niem z ludźmi, wznosząc się wdzięczną myślą ku sferom, skąd czerpali i czerpią odwagę do pracy i nadzieję ogólnego dobra.

W głębinach duchowej natury ludzkiej od wszechpoczątków złożona, nurtuje tajemnicza, moralna tęsknota poznania ideału odwiecznego Dobra — wyrażająca się w rozlicznych formach religijnych i teorjach filozoficznych. Z tej psychologicznej tęsknoty, wspólnej całemu ludzkiemu rodowi, wypływają genjalne, natchnione i etyczne pochody farysowe na gruncie surowej, obojętnej Przyrody i jej praw — po za obrębem wszelakich dogmatycznych lub doktrynerskich przekonań.. każda bowiem czynna, etyczna wiara ma swoje przynależne miejsce w ogólnem dążeniu do ideału prawdy, której „myśl“ wszechludzka od wieków szuka i odczuwa w nadziemskich sferach Wszechbytu, gdzie poeta za „myślą topiąc duszę w niebie“, tym ostatnim wyrazem, jako wszechzakończeniem walk ziemskich — zamyka swoję wszechludzką epopeję.

* * *

Mówiąc o romantyzmie jako o rzeczy przeszłej, w swoich odczytach „O poezji polskiej XIX wieku“, Brandes wyznaje, że dla niego jako forma sztuki romantyzm nie istnieje. „Ale — dodaje znakomity krytyk — istnieje romantyzm nieśmiertelny, który przeżyje wszystkie szkoły i wszystkie formy w sztuce, i który nawet w epoce realizmu zachowa swoję siłę i wartość. Romantyzm ten, to żywioł zdrowej egzaltacji, którą się odznacza każde uczucie ludzkie, wyniesione ponad zwykły, ogólny poziom. Egzal-

powstańczych. „Obecny" Wysłouch między r. 1869 a 1883 zajmował się literaturą w Warszawie i znalazł między młodzieżą tameczną licznych przyjaciół i stąd poszło, że wielu powikłał w sprawy socjalistyczne. Prowadził on rzecz nie z istotnego przekonania jak Limanowski, lecz jedynie dla wydania młodzieży polskiej, w spółce z tajnymi ajentami, rządowi rosyjskiemu, który więcej jak 40 ludzi młodych w r. 1883 pozamykał a kilkunastu wysłał na Sybir. Następnie nikczemny Wysłouch, zaopatrzony w fundusze tajnej policji wyjechał zagranicę i tam udając spiskowca zdołał wielu otumanić a między innymi i Miłkowskiego, za przyczyną którego otrzymał obywatelstwo austrjackie.

„Zaledwo przybył do Lwowa, już pod pozorem wspólnika w redakcji *Kurjera* rozpoczął swoje machinacje, w czem mu godnie pomagała połowica jego krótko strzyżona (wielka wesołość) i tym sposobem podejmował on w domu własnym wierutnych ajentów rosyjskich, jako godnych patrjotów, z którymi młodzież lwowska niebacznie się bratała. W Warszawie wskutek machinacyj Wysłoucha wyłoniła się sprawa nihilisty Bartowskiego (?) wskutek czego obwieszono trzech ludzi. Tutaj chciał Wysłouch krawców i piekarzy zbałamucić. Szewcy jednak zmiarkowali się, a nadto robotnicy, objaśnieni przez Deskura, jak to Wysłouch krzywdzi robotników przy płacy za robotę, odbiegli od posłuchu Wysłoucha. Obecne kompromitacje (studentów) są także dziełem ajencji rosyjskiej i Wysłoucha, który spodziewał się grubego zarobku za wywołanie obecnego ruchu, wspólnie z niejakim Hrycajem vel Zawadowskim. Jeszcze jeden Wysłouch, schyzmatyk, był pomocnikiem przy rzeziach ludu unickiego na Litwie i zarabiał. Wymienieni nie stoją w żadnym związku z posiadaczem tego imienia, właścicielem dóbr na Litwie".

Po odczytaniu listu skonstatował przewodniczący, że zarzut o zdradę członków rządu narodowego w Warszawie nie może dotyczyć Wysłoucha, gdyż tenże liczył wówczas dopiero 7 rok życia.

Osk. Wysłouch podaje, że na plugawe insynuacje w liście zawartym pogarda jest jedyną odpowiedzią. Dodaje, że w wyrobieniu obywatelstwa austrjackiego pomocny mu był p. Stanisław Lewicki, a nie Miłkowski. Przybywszy do Lwowa miał Wysłouch 7000 zł gotówki. Podaje wreszcie, że jest właścicielem dóbr Socha na Litwie.

Odczytano metrykę Wysłoucha, opiewającą, że „Bolesław Ignacy Wysłouch, syn szlachetnych Ludwika i Adeli z książąt Gedroyciów, urodzony 13 listopada 1855" ochrzczony został w kościele braszewskim.

Odczytano wreszcie artykuł pisma *Justice* w oryginale francuskim, który opiewa, że na zjeździe pewnej polskiej „grupy" niejaki B. W. obstawał mocno za rządem wiedeńskim i w ogóle w obronie domu austrjackiego.

Po odczytaniu tych aktów zarządził przewodniczący posiedzenie tajne dla rozpatrzenia aktów projektowanej organizacji Ligi polskiej.

(*Ossustwo*).

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radzcy Hołyńskiego rozprawa ostateczna w sprawie oszustwa popełnionego przy sprzedaży lasów hr. Uruskiego. Jako oskarżeni stają:

1) Chaskel Donner, z Kłodna, lat 39, propinator, właściciel posiadłości wiejskiej, 2) Rudolf Królikowski, lat 33, z Giebułtowa, właściciel realności, dzierżawca i wreszcie 3) Franciszek Bidziński, lat 37, leśniczy prywatny.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w zamiarze wyrządzenia Sewerynowi hr. Uruskiemu, właścicielowi Kłodna, szkody nad 300 zł, korzystając z jego łatwowierności i z mającego nastąpić wyjazdu jego na długotrwały pobyt za granicę, podstępnem przedstawieniem, jakoby zachodziła potrzeba sprzedaży 1000 sztuk przestałych i nadpsutych dębów, czyli nasienników z lasu w Kłodnie, w interesie kultury lasowej, tudzież jakoby 1000 sztuk takich nasienników już zostało wycechowanych w początku maja 1887 w Kłodnie, a następnie we Lwowie, wprowadzili hr. Uruskiego w błąd, spowodowali go do sprzedaży 1000 sztuk przestałych i nadpsutych dębów wrzekomo już wybrakowanych Feibischowi Schargielowi, kontraktem z 9 maja 1887 za cenę 6000 zł. a. w., następnie zaś osłaniając się fałszywym pozorem, jakoby dopełniali obowiązków z tego kontraktu płynących, wycechowali w powyższym lesie na rzecz prawonabywców Feibischa Schargla, tj. na na rzecz Markusa Eksteina i Leizora Tennenbauma 925 zupełnie zdrowych dębów, przedstawiających wartość 13 do 14 000 zł. i dęby te do wyrębu i do wywozu przygotowali, czem sobie nieprawne zyski w kwocie nad 300 zł. przysporzyli, a Seweryna hr. Uruskiego na szkodę nad 300 zł. narazili — przeto dopuścili się zbrodni oszustwa z § 197, 200 i 201 d. u. k. zagrożonej karą ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat.

Rozprawa, do której zawezwano 17 świadków, potrwa dni kilka.

---

tacja ta, nawet odarta ze wszystkiego, co jest nadprzyrodzonem, żyć nie przestaje i jest składową częścią duszy ludzkiej.

Takim romantycznym, nieśmiertelnym żywiołem zdrowej egzaltacji, taką składową częścią duszy ludzkiej — a dodajmy i całej ludzkości, — jest „Farys", będący całkowitem streszczeniem ducha wielkiego wieszcza — jego poetycznem *credo*... Czy kiedy na czele swoich pierwszych poezyj stawia programowy wiersz „Romantyczność" i pisze słynną przemowę „O krytykach i recenzentach warszawskich", czy tworzy „Odę do młodości", „Wallenroda", „Farysa", „Dziady", „Pana Tadeusza", czy kiedy przemawia jako natchniony ognistym duchem improwizator, czy jako profesor i polityk, czy jako mistyk — pragnie wielkiem, gorącem sercem przetworzyć moralnie ludzi i dyplomację Europy: gdy pragnie pisać do cesarza Mikołaja, gdy gorącemi słowy przemawia do Piusa IX, gdy udaje się do Włoch i Konstantynopola w celu czynnego działania w sprawach dobra ogólnego, czy kiedy marzy o legjonie żydowskim — Mickiewicz, zawsze i wszędzie jest pełnym zapału, energji, miłości i wiary, nieoglądającym się na żadne przeszkody „Farysem".

Utwór ten, jako najdoskonalsze dzieło sztuki i najwyższego ideału, odbił, odbija i w czasy potomne odbijać będzie całkowitego, wiecznie młodego, żywego ducha nieśmiertelnego wieszcza — walk i moralnych dążeń ludzkości; dążeń, o których w sposób filozoficzny tak zwięźle wyraził się A. Dygasiński: „Wiedza, moralność i sztuka ostatecznie mają jedną przyszłość, a są tylko różnemi drogami niewolącemi człowieka do uznania Prawdy wszędzie, w Przyrodzie i w sobie samym.

„Farys" to obraz wszechświata i wieszcza. Warszawa w sierpniu 1889.

Henryk Boguski.

Mały Fejleton.

Koleje żelazne w obłokach.

Kiedy przed laty 40 powstał projekt budowy kolei przez Semmering, pod Wiedniem, mało kto chciał wierzyć, by udało się wprowadzić ciężką lokomotywę na tak wysoką górę. A przecież w r. 1854 pociągi kolejowe zaczęły już jeździć po owej górze niebotycznej. Wkrótce potem inżynierowie zaczęli budować linje kolejowe na górach Brenuer, St. Gottard, przez Apeniny, Mont Cenis, Sierra Nevada, Arlberg.

Wszystkich tych zadziwiających dzieł dokonano dla zaspokojenia potrzeb handlu narodów. Ale nawet i zdala od wielkich dróg handlowych wóz parowy wdziera się na grzbiety gór, tam, gdzie dawniej tylko muły z trudnością towary zanosiły. Oto kilka przykładów.

Kolej Darhiling Himalaja. Wkrótce po otwarciu ruchu na kolei wschodnio-bengalskiej z Kalkutty do Gangesu w r. 1864, towarzystwo tejże na mocy otrzymanej koncesji powzięło projekt przedłużenia tej linji przez urodzajne okolice Dinajpuru i Rangpuru przez Darjiling, górę wysoką na 2084 metrów, do brytyjskiego Sikkim; nieporozumienia z rządem indyjskim i opór wpływowych akcjonarjuszów sprawiły, że projekt ten upadł, tembardziej, że powstał projekt budowy państwowej kolei północno-bengalskiej, o szerokości torów na 1 metr i że kolej tę doprowadzono wkrótce do Silliguri, miejscowości odległej o 11 kilometrów od stóp gór. Zbudowanie tej kolei pociągnęło za sobą znaczne powiększenie plantacyj herbaty, głównej gałęzi przemysłu w Himalajach, Terai i Dooars.

Rząd polecił wówczas od ostatniej stacji tej kolei, w Silliguri (120 m. ponad morzem) zbudować drogę wzorową na 80 kilometrów długą, ze wznoszeniem się z 1 : 30 do 1 : 25 wzdłuż południowej pochyłości Himalajów do Darjiling. Droga ta przyczyniła się do powiększenia ruchu komunikacyjnego, mimo to jednakże ceny towarów w górach były bardzo wysokie, tak że np. ryż w Darjiling kosztował $2^1/_2$ raza tyle, co w dołach.

Uznając potrzebę zaprowadzenia parowej siły pociągowej na tej drodze, rząd zawarł umowę z towarzystwem prywatnem. Przy wymiarach okazało się, że na przestrzeni 24 kilometrów teren wznosił się o 1 metr na 20 m. A przecież musiano kłaść szyny na owej drodze, aby zbudować kolej w terminie oznaczonym. Rozpoczęto ją budować w chłodnej porze r. 1879 a ukończono mimo wielkich trudności technicznych i deszczów w Himalaja w r. 1880.

Od stacji Silliguri linja wznosi się tam bardzo szybko, tak, że na stacji Ghoom kolej znajduje się już na wysokości 2226 m. ponad poziom morza.

Kapitał, potrzebny na budowę tej kolei, zebrano w samych Indjach, tam też zbudowano wagony, podczas gdy szyny i lokomotywy sprowadzono z Anglji. Już w pierwszym roku dywidenda od akcji tej kolei wynosiła 8 prct., później zaś 7 prct.

Niezwykłą jest także kolej La Guayra-Caracas. W dolinie na wysokości przeszło 900 metrów ponad morzem leży Caracas, stolica republiki Venezuela, poniżej zaś, na wybrzeżu morza Karaibskiego, La Guayra, miasto zamknięte do koła przez góry. Humboldt twierdzi, że miasto owe jest najgorętszym punktem na świecie. Jedyną komunikację z odosobnionem Caracas a portem La Guayra, miastem handlowem, tworzyła na 32 kilometrów długa, stara hiszpańska droga, wznosząca się o 1 metr na 27 przestrzeni. W skutek tak górzystej drogi komunikacja była utrudniona, a towary w Caracas były tak drogie, że trudno je było sprowadzać mimo nieznacznej odległości.

W skutek tego w r. 1872 rząd republiki zawarł z przesiębiorcami angielskimi umowę o budowę kolei z Guayra do Caracas. Parlament umowę odrzucił, uznał bowiem jej wykonanie za niemożebne. W r. 1875 przyszła do skutku nowa umowa z towarzystwem francuskiem, które wybudowało kolej na przestrzeni 4 kilometrów. Wypadki polityczne przerwały dalszą budowę. Dopiero w r. 1880 zawarto nową umowę z towarzystwem angielskiem, które otrzymawszy subwencję od rządu i kilku miast, rozpoczęło budowę w dniu 1 stycznia r. 1882 a skończyło w d. 1 czerwca r. 1883. Linja owa ma wiele zakrętów i ciągnie się nad wielu przepaściami. Linja ma długości 37 kilometrów, na 34 kilometrze dosięga punktu najwyższego, bo 960 m. nad poziom morza, a następnie pod miastem Caracas spada na dół do wysokości tylko 43 metrów po nad poziom morza. Dawniej końmi przestrzeń tę przebywano w przeciągu dwu dni, obecnie koleją przebywa się zaledwie w przeciągu dwu godzin. Pomimo to, że koszta eksploatacji wynosiły 62 prct. dochodów, kolej owa w r. 1884 przy kapitale zakładowym w sumie 590 000 funtów szterlingów (15 945 funtów na jeden kilometr) dochodu czystego dawała 7 prct. od obligów pierwszeństwa, a 5 prct. od akcyj.

Kolej przewozi głównie kawę. Istnieje projekt przedłużenia kolei o 80 kilom. na południe i o 113 kilom. na zachód, równolegle do wybrzeża, w skutek czego kolej owa połączyłaby 11 miast, liczących 90.000 mieszkańców.

Kolej Callao-Lima i Oraja, w Kordyljerach, jest pomnikiem zręczności technicznej i zuchwałości. Już sama trasa linji kolejowej przedstawiała olbrzymie trudności, musiano rozsadzać prochem skały, aby w danem miejscu stanąć mógł inżynier, przeprowadzający trasę. Budowę kolei rozpoczęto w roku 1870, ukończył ją inżynier Meiggs w przeciągu lat sześciu. Z Callao nad Oceanem Spokojnym, pociąg przebywszy 13 kilometrów, dosięga Limy, położonej na wysokości 136 m. po nad poziom morza, ztąd wznosi się zwolna o 1 metr na 74, aż na odległej o 29·7 kilom. stacji Santa Clara na wysokości 399 kil po nad morzem, dalej do stacji La Chorisa (853 m. nad morzem), następnie do San Bartolome (1.495 m. nad morzem). Tu rozpoczyna się pierwsza zwrotnica, która trasę na przestrzeni 4 8 kilometrów podnosi o 183 metrów; sekcję tę kończy słynny na 175 m. długi a na wysokości 76·7 m. po nad doliną znajdujący się wiadukt Verrugas, składający się z czterech na 33·4 m. długich łuków. Przynosi on zaszczyt amerykańskim budowniczym mostów. Po przebyciu stacji Lurco (2.027·5 m. nad morzem) wiaduktu Chilapba, mającego 98·7 m. długości i po pokonaniu olbrzymich trudności technicznych, w dolinie Matmana, kolej dosięga swego najwyższego punktu, położonego 4.760 m. nad poziom morza, w odległości 168·8 kilom. od Callao.

Miano jeszcze budować kolej na przestrzeni 80 kilom., gdy Meiggs umarł. Po długoletnich rokowaniach, w r. 1885 znalazł się nareszcie inżynier amerykański, który zobowiązał się dokończyć budowy. Za to, tudzież za odwodnienie zalanych przed laty 50 wodą kopalni Carro del Pasco w Andach, które były przez długie czasy źródłem bogactwa tego kraju, dostarczały bowiem olbrzymich ilości srebra, przedsiębiorca otrzyma gotową już zupełnie kolej i srebro, jakie w przeciągu lat 99 będzie z kopalń owych wydobytem. W zamian za to przedsiębiorca płacić ma rocznie zaledwie 25.000 dolarów. Ze swej najwyższej wyniosłości kolej owa po przebyciu 23·2 kilom. opada w Yanii tylko do wysokości 4.082 m. po nad poziom morza, a po przebyciu dalszych 27·2 kilom. dosięga ostatniej stacji Oraja, (3·703 m. nad poziom morza). Cała jej długość wynosi 207·75 kilom.

Budowa tej kolei kosztowała 27 miljonów dolarów; zginęło przy niej prócz tego 7.000 ludzi. Przy budowie jej zatrudnionych było kilku Polaków inżynierów, pomiędzy innymi Kluger z Krakowa.

W czasie podróży tą koleją podróżni doznają napadu choroby, zwanej „siroche", a mianowicie oszołomienia, nacisku na skronie, skłonności do wymiotów, upływu krwi z uszu i nosa. Choroba ta bywa nieraz tak gwałtowną, że podróżni po przybyciu do ostatniej stacji muszą kłaść się do łóżka.

Kronika.

Lwów, dnia 30 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wołczyńce, w powiecie stanisławowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

JE. p. Minister Gautsch przyjedzie do kraju naszego w sobotę (5 bm.). Na spotkanie jego wyjedzie ze Lwowa p. Namiestnik hr. Badeni i obaj będą na uroczystości otwarcia kliniki chirurgicznej w Krakowie. Następnego dnia wyjadą obaj dygnitarze umyślnym pociągiem do Chabówki, a stamtąd do Zakopanego, dla zwiedzenia tamecznej szkoły rzeźbiarskiej. Stamtąd koleją transwersalną przybędą do Lwowa i dnia 7 bm. będą na poświęceniu nowego gmachu seminarjum ruskiego.

We Lwowie minister Gautsch będzie gościem Namiestnika i razem z nim uda się 8 bm. do Brodów dla zwiedzenia tamecznego gimnazjum, poczem wróci do Lwowa, przenocuje i dnia 9 bm. uda się z powrotem do Wiednia.

Odznaczenie. Komendant Przemyśla jenerał Reinlaender, otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy. Jenerał Reinlaender obejmuje jutro urzędowanie swe w Przemyślu.

Zastępcą komenderującego we Lwowie zamianowany został jenerał Bechtelsheim.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała oficjalistów głównej kasy krajowej Jana Partykiewicza i Marcelego Wirskiego adjunktami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w IX klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Helenę Christównę stałą nauczycielką młodszą, kierującą szkołą filjalną w Marcinkowicach.

JMks. Nuncjusz Galimberti przybył w sobotę o godzinie 4 po południu kurjerskim pociągiem do Lwowa, powitany na dworcu przez JE ks. Arcybiskupa Morawskiego i innych dygnitarzy Kościoła.

Naprzód przemówił po łacinie do Nuncjusza ks. Arcybiskup Morawski, a następnie również po łacinie prezydent miasta p. Mochnacki. — Ksiądz Nuncjusz podziękował w serdecznych słowach za to sympatyczne powitanie i oświadczył, że ponieważ wie dobrze jak Polacy są gorąco przywiązani do Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej, przeto przyjeżdża tutaj z tem przeświadczeniem, że będzie wśród swoich.

Po prezentacji innych dygnitarzy Kościoła udał się ks. Nuncjusz do pałacu arcybiskupiego, a stąd około godziny piątej przybył do kościoła Pp. Franciszkanek. Na chwilę przed nim przyjechała do kościoła JE. p. Namiestnikowa Badeniowa, jako reprezentantka J. C. W. Arcyks. Marji Teresy, protektorki Zgromadzenia Pp. Franciszkanek.

Tu hr. Mielżyński i ks. Jabłonowski, jako reprezentanci Dobrodziejów Zgromadzenia, powitali ks. Nuncjusza i p. Namiestnikową, poczem odbyło się złożenie relikwij świętych pod namiotem rozpiętym przed kościołem. Relikwje te pozostały bacznie strzeżone przez całą noc pod owym namiotem i dopiero nazajutrz (w niedzielę) zostały wniesione do kościoła po jego poświęceniu i zamurowane w trumience, ułożonej w wielkim ołtarzu.

Ceremonjał poświęcenia kościoła odbył się dokładnie według programu podanego w numerze 221 naszego pisma.

W kościele, przed nim i na przylegających ulicach zgromadzone były przez cały dzień wielkie tłumy wiernych.

Doniesienie pism wiedeńskich i za niemi niektórych naszych, jakoby przybycie JMks. Nuncjusza do Lwowa miało pozornie tylko na celu poświęcenie kościoła Pp. Franciszkanek, głównie zaś zostało przedsięwzięte dlatego, aby pokierować odpowiednio przyszłym Synodem ruskim, jest pozbawione tak dalece wszelkiej podstawy, że od początku do końca opiera się na zmyśleniu; jest właściwie fantastyczną kombinacją, ułożoną przez tych, którzy ani stosunków Kościoła katolickiego, ani jego dygnitarzy nie znają i nie mają o nich najmniejszego wyobrażenia. Ale bo też żydowskie pisma były pierwsze, które tę plotkę w obieg puściły.

Obiad na cześć JMks. Nuncjusza Galimbertiego daje dzisiaj JE. p. Namiestnikowa Badeniowa. — Na obiad ten zaproszeni zostali wszyscy bawiący we Lwowie książęta Kościoła i rozmaici naczelnicy władz, jakoteż prezydent miasta.

Obiad u JE. Arcybiskupa Morawskiego. Dla Nuncjusza Galimberti'ego, który obecnie bawi w naszem mieście, dał wczoraj, t. j. 29 września, JE Najprz. ks. Arcybiskup Morawski obiad, na który zaprosił, oprócz dostojników kościelnych, najwyższych urzędników i wojskowych, tudzież reprezentantów szlachty.

Na kwadrans przeszło przed godziną 6 zaczęli się zjeżdżać goście do pałacu arcybiskupiego, gdzie w sali na drugiem piętrze Dostojny Gospodarz witał zaproszonych, a następnie przedstawiał ich JE. Nuncjuszowi. Z uderzeniem godziny 6 zasiadło do stołu przeszło 50 współbiesiadników. Po prawej ręce Najprz. ks. Nuncjusza zajął miejsce JE. p. Namiestnik, a obok niego Najprz. ks. Arcybiskup Feliński, po lewej zaś p. Pietruski i Najprz. ks. Sembratowicz; ks. Arcybiskup Morawski zaś miał po prawicy księcia Ponińskiego i Najprz. ks. Arcybiskupa Issakowicza, a po lewej hr. Mielżyńskiego i Najprz. ks. Biskupa Puzynę.

Pod koniec obiadu wzniósł Najdostojniejszy Gospodarz domu w języku łacińskim toast następujący:

„Po dwakroć mój Poprzednik miał szczęście witać Nuncjuszów Stolicy Apostolskiej w tym grodzie metropolitalnym. Mile wspominamy dni one, w których pośród nas bawili Nuncjuszowie: Falcinelli-Antoniaci Jacobini na krótki czas przed swojem wyniesieniem do godności kardynalskiej. Dzisiejsza zwłaszcza uroczystość przywołuje nam na pamięć inną podobną, gdy Poprzednik Twój, Ekscellencjo, Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie, ś. p. Ludwik Jacobini przed dwunastoma laty święcił kamień węgielny tejże samej świątyni, którą dzisiaj konsekrowałeś i dzieła wtenczas zaczętego dokonać raczyłeś. I przy tej to okacji dostał mi się zaszczyt i radość, że mogę u siebie przyjmować tak zacnego Gościa, Dostojnika, cieszącego się szczególniejszem zaufaniem Ojca św., który to Dostojnik w tak krótkim czasie znakomite usługi oddał Stolicy Apostolskiej i zasłynął pomiędzy dyplomatami europejskimi. To też idąc za głosem obowiązku i popędem serca mego, pragnę wyrazić Waszej Ekscellencji, Najprzewielebniejszy Panie, uczucia wdzięczności i głębokiej czci. Niech mi będzie wolno wyrazić te uczucia nie tylko w mojem własnem imieniu, lecz także w imieniu mych przezacnych współbraci, Arcybiskupów obrządku ruskiego i ormiańskiego, tudzież w imieniu całego kleru i wiernego ludu, mieszkającego w tem mieście i naszych dyecezjach. Obrządki te wprawdzie odmienne, ale węzłem jedności wiary spojone, czczą wspólnego naszego Ojca, w osobie Papieża Rzymskiego, którzy je równem otacza uczuciem miłości ojcowskiej i nawzajem równego z ich strony doznaje przywiązania, posłuszeństwa, wierności i wdzięczności.

„Bardzo się cieszę, że przy tej sposobności mogłeś się własnemi oczyma przekonać, jak głęboką jest wiara i pobożność naszego ludu, jak wielkie przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i Namiestnika Chrystusowego. Szczególnie nasz polski naród, który w krajach innych gnębiony najsroższym uciskiem, uczucia te wyraża jedynie cierpieniem i jękiem i tem, że jak źrenicy oka strzeże odziedziczonej po ojcach wiary, tylko w naszych tu stronach, pod łagodnem i chwalebnem berłem Najmiłościwszego Cesarza i Króla, Franciszka Józefa, cieszy się sprawiedliwemi rządami i tym stopniem politycznej wolności, że może swobodnie wyznawać św. Wiarę katolicką i przy nadarzającej się dzisiaj sposobności może ją objawić, składając Tobie, Najdostojniejszy Panie, w którym czcimy reprezentanta Ojca św., Leona XIII., oznaki najgłębszej czci i serdecznej radości. Gorąco prosimy, abyś, podobnie jak ja teraz jestem tłumaczem ich uczuć względem Ciebie, tak abyś Ty, Najdostojniejszy Panie, był naszym tłumaczem i łaskawym Orędownikiem u Ojca św. i raczył nas otoczyć Swą życzliwością i opieką.

Zechciejcie więc, zacni goście wznieść toast na zdrowie i pomyślność Ojca św., Leona XIII., i na cześć Przezacnego Jego Nuncjusza, Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Alojzego Galimberti'ego.

„*Vivant — vivant — vivant!*

Na piękny ten toast odpowiedział Nuncjusz toastem na cześć Cesarza wygłoszonym równie piękną łaciną z pronuncyacją Włochom właściwą. W toaście tym wyraził wdzięczność za przyjęcie jakiego doznał we Lwowie, a jakie „przeszło wszelkie oczekiwanie", następnie mówił pochlebnie o wierze i pobożności miasta i całej prowincji, podnosząc przytem z naciskiem dawne świetne tradycje i wyrażając nadzieję, że tradycje te i nadal wiernie się przechowają. Jako szczególniejszy przywilej grodu naszego podniósł tę okoliczność, że miasto Lwów przedstawia w sobie dwa znamiona Kościoła, mianowicie, powszechność i jedność, bo wyznaje jedną wiarę w trzech różnych obrządkach. W końcu nawiązując od imienia Wielkiego Papieża imię wielkiego Monarchy, wzniósł toast na cześć Jego Cesarsko Królewskiej i Apostolskiej Mości Franciszka Józefa.

Obydwa te toasty z zapałem przyjęło i powtórzyło grono biesiadników, poczem wstawszy od stołu i podzieliwszy się na drobniejsze kółka, jeszcze czas dłuższy bawiło się swobodną pogadanką.

Około godziny dziewiątej goście pożegnawszy Gospodarza i Nuncjusza rozjechali się do domów.

Książę Windischgrätz pożegnał się w sobotę z reprezentacją miasta Krakowa.

O godzinie 12 w południe udał się do prezydjum magistratu, pożegnał się z prezydentem miasta, przyczem wyraził uczucia najżywszej sympatji dla reprezentacji Krakowa i jego mieszkańców.

O godzinie 1 w południe udała się do ks. Windischgraetza, celem pożegnania się z nim, reprezentacja rady miejskiej, złożona z prezydenta dr. Szlachtowskiego i radnych pp. Friedleina, dr Zolla, Muczkowskiego i dr. Paszkowskiego.

Na przemowę prezydenta odpowiedział książę Windischgraetz, iż przez lat 16 pobytu swego w Krakowie doznał tyle przychylnego wyrozumienia ze strony reprezentacji i ludności krakowskiej, iż nie mało mu to ułatwiało jego trudne zadanie. To też z prawdziwym żalem żegna miasto, w którem tyle lat spędził, lecz jak zawsze tak i teraz chętnie wypełnia rozkaz Najj. Pana.

Kraków obiadem składkowym pożegna w środę, dnia 2 b. m., komendanta tamecznego korpusu ks. Windischgraetza. Komitet urządzający tę ucztę pożegnalną zaprosił na nią księcia przez deputację złożoną z pp.: JE Pawła Popiela, prezydenta wyższego sądu JE. Zborowskiego, prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego i dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. St. Kieszkowskiego. Ks. Windischgrätz przyjął zaproszenie, a obiad odbędzie się przy bardzo licznym udziale obywateli krakowskich w sali hotelu saskiego.

Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika radzca Sladkowski otrzymał od szacha perskiego order komandorski słońca i lwa.

Przepyszna pogoda jaśniała dnia wczorajszego w święto patrona krajowego ś Michała. W pogodny i prawie letni ranek przebudziła mieszkańców naszego miasta pobudka odegrana przez kapelę Harmonji na głównych ulicach i placach. W paradzie galowej wystąpił również korpus weteranów, a w kościele OO. Bernardynów odbyło się uroczyste nabożeństwo połączone z odpustem, po którem zakonnicy podejmowali u siebie dobrodziejów zakonu i członków reprezentacji miejskiej.

Ślub. W sobotę 28 września odbył się w kościele OO. Karmelitów ślub dr. Kazimierza Krygowskiego, obrońcy w sprawach karnych, z panną Marją Dymetówną, córką znanego w naszem mieście kupca.

Nowa apteka otwartą zostanie w Mszanie Dolnej. Termin do wnoszenia podań do namiestnictwa za pośrednictwem starostw o nadanie koncesji, upływa z dniem 17 października b. r.

Rewizje. W ubiegłą sobotę odbyła komisja sądowa z sędzią śledczym p. Majewskim na czele rewizje w redakcjach czasopism ruskich *Zorja* i *Prawda*, tudzież w lokalnościach towarzystw ruskich „Besida", „Proświta" i „Akademiczeskie bractwo". Rewizje te są w związku ze śledztwem toczącem się przeciw Iwanowi Franko, Degenowi i innym.

Wpisy słuchaczów do lwowskiej c. k. Szkoły Politechnicznej na r. sz. 1889/90 rozpoczną się jutro dnia 1 października r. b. w godzinach urzędowych od 10—1 i trwać będą po dzień 14 października rb.

Nowowstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek Wydziału fachowego mają się zgłaszać od 1 do 4 października rb. u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jako też słuchacze nadzwyczajni, mają się zgłaszać u dziekana od 1 do 8 października rb.

Bliższe szczegóły zawiera program c. k. Szkoły Politechnicznej, który można kupić za 30 ct. u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

Zmarli. Seweryna z Zakrzewskich Kwiatkowska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 55 zmarła 26 września w Niedomicach pod Tarnowem.

Tomasz Procelli, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 74.

Mikołaj Aumer, obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 71.

Zmarł we Lwowie Jan Buszak, emerytowany urzędnik sądowy, 84 lat.

Kółka rolnicze. Komitet dla zjazdu Kółek rolniczych na posiedzeniu onegdajszem zajmował się sprawą ulokowaniu delegatów, którzy w pokaźnej liczbie dwustu kilkudziesięciu zgłosili dotychczas swoje przybycie do naszego miasta.

Przyjęto jednomyślnie zaproszenie Towarzystw „Skały" i „Gwiazdy", które obszerne sale swoje oddają na nocleg dla włościan, i postanowiono tylko w razie nadmiaru uczestników skorzystać z innych lokalów. — Umieszczeniem nauczycieli (dotąd 30), również delegatów Kółek rolniczych, zajmie się Towarzystwo pedagogiczne.

Dla wystawy, która w myśl projektu propagatorów jej, panów przemysłowców tutejszych, ma obejmować przyrządy pożarnicze, wyroby przemysłu domowego, jakoteż narzędzia rolnicze i gospodarstwa włościańskiego dotyczące, wybrał komitet osobną komisję wykonawczą. Ta, sprawując zarazem obowiązki informacyjne, urzęduje od 1 października rb. co dzień w hotelu Żorża od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" zaprosiło delegatów na ćwiczenia, które w pierwszym dniu zjazdu (9 października) odbędą się ze stosownem objaśnieniem i przemówieniem, a które szczególnie dla delegatów pedagogów połączone będą z korzyścią.

Po tych ćwiczeniach udadzą się wszyscy uczestnicy zjazdu do kasyna miejskiego, gdzie komitet urządza przyjęcie w rodzaju rautu.

W drugim dniu zjazdu odbędzie się w teatrze na dochód Kółek rolniczych uroczyste przedstawienie, na które komitet cały parter rezerwuje dla włościan i ledwie kilka tylko miejsc sprzeda dla publiczności miejscowej.

Sport myśliwski rozpowszechnia się w kołach miejskich, jako rozrywka hartująca ciało, dostarczająca zdrowego ruchu na świeżem powietrzu i niezbyt kosztowna. Świeżo — na wzór lwowskiego towarzystwa łowieckiego pod wezwaniem ś. Huberta zawiązała się w Krakowie „Spółka myśliwska Wisła" i wynajęła 8.000 morgów lasu na cele myśliwskie. W gronie członków są ludzie różnych zajęć zawodowych, przykuci przez cały tydzień do biórka, kantoru lub sklepowej lady — słuszna przeto, iż w rzemiośle Nemroda szukają zdrowej gimnastyki ciała.

Zmiany administracyjne. Wsie Tarnawa górna i dolna wyłączono z okręgu sądu w Slemieniu i starostwa w Żywcu, a wcielono je do sądu i starostwa w Wadowicach.

Wsie Hroniówka, Jabłonica ruska i Ulucz wydzielono z okręgu sądu w Birczy i starostwa w Dobromilu, a przyłączono do sądu w Brzozowie.

Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1890.

Powierzchnia księżyca zmieniła się. Taki telegram wysłał w dniu 14 września astronom Thury z Genewy do centralnej stacji obserwacyjnej w Kielu. Zmiana ta polegać ma w tem, że w kraterze Pliniusza na księżycu zaszły jakieś nadzwyczajne przeistoczenia. Astronomowie oczekują niecierpliwie bliższych szczegółów spostrzeżeń p. Thury'ego.

W sprawie morderstwa popełnionego w Jarosławiu na dwóch oficerach, donosi *Pol. Corr.*, że na ubraniu jednego z dezerterów, poszlakowanych o tę zbrodnię, a przyaresztowanych na granicy rosyjskiej, miano znaleźć ślady krwi ludzkiej.

Z Zakopanego donoszą nam, iż przy dokuczliwych zimnach i śniegach, jakie ostatniemi czasy tam spadły, nastała tam znowu śliczna pogoda, a temperatura podniosła się do 20° Reaumura. Bawi tam jeszcze około 150 osób.

P. M. Kiszakiewicz, dyrektor gimnazjum w Nowym Sączu nadsyła nam następujące pismo:

„Korespondencja umieszczona w nr. 219 *Przeglądu* podaje przesadne daty co do frekwencji gimnazjum nowosądeckiego.

Pan W. D. powiada, „że kiedy za dyrekcji „ś. p. dr. Klemensiewicza po 700 do 800 „(*sic!*) uczni do gimnazjum uczęszczało, to dziś jest ich wszystkich zaledwo 360".

„Twierdzenie to wypada sprostować.

„Gdy ś. p. dr. Klemensiewicz w r. 1863 został dyrektorem tutejszego gimnazjum, było uczniów 306. Liczba ta w latach następnych rosła stopniowo i doszła w roku 1870 do 500; atoli już w 6 latach następujących znacznie malała a w r. 1876 (za dyrekcji ś. p. dr. Klemansiewicza) obniżyła się do 308. W r. 1877 było uczniów 315, w r. 1878 uczniów 363, w r. 1879 uczniów 370, a najwięcej uczniów od czasu swego siedmdziesięcioletniego istnienia liczyło gimnazjum w r. 1885; uczęszczało bowiem wtedy z końcem roku szkolnego 532 (nie 700 ani 800) uczniów. W bieżącym roku szkolnym jest ich 367.

„Mylnem jest również twierdzenie pana W. D., jakoby prof. Śluzar przeniósł się do Sambora w skutek redukcji oddziałów równorzędnych. Nominacja p. Śluzara nastąpiła w drodze konkursu na mocy reskryptu JE. Pana Ministra z dnia 25 czerwca b. r. a więc wtedy, kiedy o ubytku paralelek Wysoka Rada szkolna nic jeszcze wiedzieć nie mogła.

„Co zaś powiedzieć należy o wniosku pana W. D., że nauczyciel był prawą ręką dyrekcji, wysnutym z nieznanego szerszej publiczności faktu, że go używano do pomocy przy uporządkowaniu pewnej części zbiorów naukowych po ustąpieniu ś. p. dr. Klemensiewicza, każdy bezstronny czytelnik sam osądzi".

Jenerał francuski Faidherbe, jeden z nielicznych dowódzców, którzy dzielnie walczyli w ostatniej wojnie przeciw Niemcom, zmarł w Paryżu dnia 28 bm. Rząd francuski wziął koszta jego pogrzebu na skarb państwa i złoży zwłoki w kościele Inwalidów.

O zakazie przewozu do Rosji pieniędzy niemieckich, donoszą do jednego z pism poznańskich, że istotnie zakazano przewozu w drobnej monecie, t. j. w fenigach, jedno- i dwu markówkach, w łącznej kwocie wyżej 10 marek. Pieniądze papierowe, złote oraz srebrne talary wolno podróżnemu mieć przy sobie. Komory rewidują starannie wszystkich przejeżdżających a przeważnie klasę wyrobniczą i bez pardonu konfiskują drobną pruską monetę zdawkową.

Z nad Świcy nam piszą:

Bardzo często w łamach dzienników spotykamy się z korespondencjami, donoszącemi o klęskach powodzi z nad Wisły, Sanu, Wisłoki itp. i natychmiast czytamy o zawiązanych komitetach, na czele których stają starostowie, marszałkowie rad powiatowych i inne

wpływowe osoby. Komitety takie zajmują ją nietylko niesieniem natychmiastowej pomocy dotkniętym, lecz starają się o pomoc na przyszłość, otrzymawszy zasiłki z funduszów krajowych lub rządowych, zabezpieczają choć w części przynajmniej najniebezpieczniejsze miejsca od przyszłych powodzi.

Nie zdarzyło nam się jednak nigdy spotkać się z jakąkolwiek wzmianką o klęsce powodzi wyrządzonej przez rzekę Świcę, gdy tymczasem rzeka ta prawie rokrocznie wyrządza kolosalne szkody gminom nad nią leżącym, które, jako będące — że się tak wyrażę — za światem, nie wiedzą o tem, że mogą a nawet mają prawo żądać czyjejś pomocy.

W ubiegłym miesiącu rzeka Świca wraz z dopływem swym Sukielem wystąpiła z swego nader nieregularnego koryta, robiąc spustoszenia, jakich nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. Przez trzy dni zalane były zupełnie wsie i miasteczka przyległe, jako to: Dzieduszyce, Sokołów, Łany sokołowskie, Balicze podróżne, Balicze podgórne, Demnia, Sulatycze itd. — Woda unosiła z sobą domy, tramy, bydło itd. Lament nie do opisania, gwałt, bicie w dzwony; zdawało się, że już koniec świata; widok okropny; dzień i noc wszyscy czuwali i wyglądali, kiedy ich spotka zabranie całego mienia, lub chat, co niejednego już spotkało. Lecz gorszy widok przedstawił się oczom po zejściu wody: prawie żaden gospodarz nie może rozpoznać gdzie jego łąki; w jednem miejscu ziemię woda zebrała, a w drugiem naniosła szutru na dwie stopy grubo. —

Biedny chłopek jeszcze na to nietyle uważa, ale gorszy widok przedstawia się jego oku: z łanu 80 do 100 sążni długości dziś pozostało ledwie dwa sążnie, albo w miejscu gdzie był łanek obsiany kukurudzą lub prosem, dziś najswobodniej płynie rzeka. W całej okolicy nie pozostał prawie ani jeden most cały, na drogach woda porobiła takie dziury lub wyboje, że przejazd jest niemożebny.

Na domiar złego okolice tutejsze mają bardzo mało gruntów ornych lecz przeważnie pastwiska, co więc nie wypaliła tegoroczna posucha, to wszystko prawie zaniosło i zasypało szutrem, zaś chłopek tutejszy, który ogranicza się na obsadzeniu całego prawie swego gruntu kukurudzą, kartoflami i fasolą, po opadnięciu wody, wyzbierywał takowe z wielkiem mozołem, co się tylko dało po pastwiskach lub tak zw. ryniakach.

Wisła lub San gdy wyleją, naniosą z sobą namułu, który na rok następny, gdy nie ma powodzi, wraca wszystko w dwójnasób, nasze zaś rzeki, nietylko nie namulą lecz owszem naniosą tyle kamieni i szutru, że najlepsze przedtem pola stają się nieużytkami a w dodatku dość szczupłe kawałki gruntu z każdym rokiem się umniejszają przez to, że je zabiera woda. A cóż na to nasze gminy? Spokojnie wyczekują drugiego wylewu, gdyż są bezradne, a nikt im nie przyjdzie z pomocą. Już miesiąc minął a nikt nawet się nie zapyta czy gminy te egzystują. Wprawdzie radzono im, aby się udawały z prośbą do władz o pomoc, lecz na to one odpowiadały: „a któż nam to napisze, aby był jakiś skutek, pisarz ledwie pisać umie, pójść 4 mil do adwokata trzeba, dobrze zapłacić, czas strawić a na dobitek kto wie czy to się na co przyda“, argument zupełnie słuszny, bo gdyby inicjatywa powstała od jakiejś władzy, możeby to i coś skutkowało. Gminy te leżą częś ią w powiecie stryjskim, częścią w żydaczowskim lecz na krańcu tychże powiatów odległe o 3 do 4 mil od powiatowego miasta, a w takich gminach rzadko się pojawia jaki wyższy urzędnik lub dygnitarz. Nie sądzimy, aby ktokolwiek bądź był wstanie zapobiedz powodzi, lecz ulżyć biednym gminom i przyjść z pomocą może władza łatwo. Dziś jeszcze wiele zdziałać można, aby wkrótce nie zniknęło kilka wsi położonych nad Świecą. Dziś małe tamy ochronne i małym funduszem (bo gminy same nie zaradzą) zabezpieczyć mogą kilka wsi od zupełnej zagłady, lecz nie ma komu tem się zająć a do tego nie mając wpływowych ludzi nic zdziałać nie można.

Bismark II. W Berlinie wyszła przed paru dniami broszura polityczna pod tytułem „*Kaiser Wilhelm II. und der Reichskanzler*“, która podaje jako rzecz zdecydowaną, że następcą ks. Bismarka na posadzie kanclerza zostanie jego syn, hr. Herbert Bismark i że kandydatura jenerała Waldersee na tę posadę została stanowczo uchylona. Autor broszury twierdzi, że cesarz Wilhelm przyrzekł kanclerzowi, iż po jego śmierci zamianuje kanclerzem jego syna.

Sprytne oszustwo. Przed sądem petersburskim toczy się teraz proces, który w stolicy nadnewskiej wywołał wielką senzację. Na ławie oskarżonych zasiada pozłacany młodzieniec i urzędnik kolejowy, Rokossowskij, żyd Jungherz i żydówka Kumetz, prześliczna dziewczyna, a metresa Rokossowskiego. Za poradą Jungherza urządzili rzecz taką: Ze stacji kolejowej Kozłow wysłali do Petersburga dwie skrzynki za pobraniem kolejowem. Jedna skrzynka zawierała makaron, zaadresowana była do Jungherza i należała się za nią zapłata 90 kop.; druga zaś zawierała posąg Buddy, była zaadresowana do Chińskiej ambasady i należała się za nią zapłata 9000 rubli. Pierwszą skrzynkę wykupił zaraz Jungherz, a wtedy Rokossowskij, niby przez omyłkę, dał znać do Kozłowa, że wykupiona została druga skrzynka, opiewająca na 9000 rubli. Jungherz zgłosił się w Kozłowie i otrzymał pieniądze. Wkrótce jednak wykryto tę omyłkę, a gdy udano się do ambasady Chińskiej i otrzymano od niej odpowiedź, że żadnego posągu Buddy nigdzie nie zamawiała, wtedy otworzono skrzynkę i znaleziono w niej gipsowy posążek jen. Skobelewa, wartości dwóch rubli.

Dwaj „Polacy“. Na wieży Eiffla przytrzymała temi dniami na gorącym uczynku policja paryska dwóch kieszonkowych złodziei, którzy od kilku miesięcy polowali na bulwarach paryskich, głównie na polskie pugilaresy.

Do protokołu zeznali, że są Polakami, rodem z Warszawy.

Jeden z nich nazywa się Hersz Karower, drugi Szaje Lublaner.

Dziękujemy tym „rodakom“ za robienie nam reputacji!

Persom niepowodzi się widocznie w Rosji. Zaledwie uszedł z całą skórą ich szach przy wykolejeniu się pociągu pod Zmierzynką, a już niemiły wypadek wydarzył się posłowi perskiemu przy dworze berlińskim podczas podróży do Moskwy. Dostojnik ten, Mirza Machmed-Ali-Chig, wszedł na stacji wileńskiej do bufetu, gdzie zamówił dla siebie kakao. Gdy je wypił i powrócił do wagonu, nie znalazł w nim trzech swych podróżnych tłomoków, co było tem dziwniejsze, że zajmował oddzielny przedział na klucz zamknięty.

W tłomokach miało być sporo kosztowności. Poseł udał się w dalszą podróż, a odszukaniem skradzionych przedmiotów zajęła się policja.

Co może oszczędność? W *Kurjerze Warszawskim* czytamy:

„Dobiega już dziesięć lat jak ośmiu kolegów, związanych ścisłym węzłem przyjaźni, z inicjatywy jednego z nich, postanowiło utworzyć wspólną kasę oszczędności, aby z czasem uzbierać jakiś poważniejszy kapitał.

Byli to pracownicy jednej z tutejszych kolei, zajmujący posady biurowe.

Nie są nam wiadome bliższe szczegóły wkładów i obrotów pieniędzmi, gdyż rzecz całą uczestnicy kasy utrzymywali w głębokiej tajemnicy.

Dopiero śmierć jednego z nich ujawniła zawiązaną spółkę.

Musiano sporo oszczędzać i szczęśliwie operować, kiedy po dopełnionym rachunku, matka nieboszczyka, niewtajemniczona w oszczędności syna, dostała jako zwrot udziału 3.145 rs.

Wypada nadmienić, iż uczestnicy tej kasy nie pobierają zbyt wysokich pensyj a jednak potrafią stale wnosić obowiązkowe wkłady i zwracać pożyczki, jakie w rozmaitych potrzebach z wzajemnej kasy zaciągali.

Pozostałych przy życiu 7 uczestników postanowiło kasę nadal utrzymać.“

Zgon aeronauty. Z Rewla piszą pod datą 26 września:

Telegram, wysłany do was o śmierci aeronauty Leroux, pospieszam uzupełnić szczegółami.

Po wyjeździe z Warszawy Leroux odwiedził Mitawę a następnie stanął w Rydze. W obu tych miastach popisy wypadły mniej szczęśliwie; odważny Amerykanin szwankował na zdrowiu do tego stopnia, że w Mitawie raz, a w Rydze dwa Razy spadał na ziemię w stanie omdlenia.

Ostatnim razem ledwie zdołano przywrócić mu przytomność.

Z Rygi Leroux przybył do Dorpatu, gdzie dwa razy miał wystąpić, ale w obu terminach produkcje nie przyszły do skutku, ponieważ gaz okazał się zbyt ciężkim. Mieszkańcy Dorpatu uważali to za wybieg i rodzaj szwindlu, a niezasłużona ta fama poprzedziła przybycie aeronauty do Rewla. Pisma miejscowe wystąpiły, z zarzutami posądzając go o brak odwagi. — Rozdrażniony, pomimo nader niepomyślnego powietrza, Leroux postanowił czynnie zaprzeczyć fałszywemu oskarżeniu.

Pomijam szczegóły wznoszenia się balonu, dodam tylko, że impressarjo — zaniepokojony nerwowym, a do tego podnieconym stanem aeronauty, starał się odwieść go od ryzykownego przedsięwzięcia, ale nadaremnie.

Wzniósłszy się do wysokości 4500 stóp, odważnu człowiek odczepił się od balonu. W jednej chwili spadochron, natrafiwszy na silny prąd wiatru, pozycję pionową zmienił na poziomą. Położenie to z jednej strony uniemożliwiło rozwinięcie się skrzydeł spadochronu, a z drugiej strony przyspieszyło spadek aeronauty, który z szybkością kuli wpadł w morze.

Przerażony tłum widział z brzegu, jak człowiek wraz z przyrządem z niesłychaną szybkością pogrążył się w falach.

Wielki okrzyk zgrozy rozdarł powietrze.

Parowce z impresarjem podążyły na pomoc, ale ratunek był już niemożebny.

Z Kijowa nam donoszą, że ogromne wrażenie wywołało na Podolu zaaresztowanie słynnego miljonera lichwiarza Michelsohna w Winnicy. Specialnością tego żyda było, że pożyczał niepełnoletnim młodzieńcom na fałszowane przez nich podpisy ich rodziców. A że osiąganym w ten sposób zyskiem dzielił się z urzędnikami rosyjskimi, więc uchodziło mu to bezkarnie. Tym sposobem doprowadził on do ruiny wiele polskich rodzin, a wyższe urzędowe sfery tolerowały to, bo widziały w tem pożytek dla polityki rządu. Natrafiła jednak kosa na kamień. Michelsohn wplątał w swe sieci jakiegoś bogatego Rosjanina, rodzice jego użyli swych wpływów w Petersburgu i ptaszka zamknięto. Kiedy go aresztowano, ofiarował się on złożyć kaucję w kwocie 200 000 rubli, ale sąd odrzucił kaucję i żyda osadził w turmie.

Teatr. Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek operetka „Kapitan Wilson“ przez Sullivana, kompozytora operetki „Mikado“.

W środę komedja K. Zalewskiego „Małżeństwo Apfel“. Występ gościnny p. Ładnowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Program** c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie na r. 1889—1890, wyszedł z druku i można go nabyć za 30 ct. w. a. u portjera w gmachu głównym tej szkoły, albo też przez księgarnię pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

* **Koncert** połączony z wieczorem humorystycznym urządza p. Artur Zawadzki pojutrze dnia 2 bm. w Kasynie mieszczańskiem. W koncercie tym weźmie udział pani Frenkel-Posselt, panna Stroka i dyrektor Marek. Początek o g. w pół do 8. Sympatyczny artysta p. Zawadzki wygłosi kilka humorystycznych monologów M. Gawalewicza, a krytyka warszawska uznała p. Zawadzkiego za mistrza w wygłaszaniu tych monologów. Bilety na ten wieczorek są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni Hausnera i Bieniedzkiego.

Część ekonomiczna.

= **Odpowiedź na wezwanie amatora koni.** Uznaję w zupełności konieczność zaradzenia szkodliwym skutkom wynikającym ze złego lub nieumiejętnego kucia jak nie mniej niewłaściwego obchodzenia się z końmi przy ich kuciu, tymbardziej, że mieszkając w pobliżu kuźni wojskowej jestem nieraz świadkiem barbarzyńskiego i niesumiennego obchodzenia się z biednemi końmi, które nie dają się spokojnie okuć. Koń taki bywa łańcuszkiem od uździenicy i cuglami od trenzli a nadto jeszcze grubym powrozem za szyję uwiązany do barjery i bity bezlitośnie młotem kowalskim, a gdy pod tymi razami koń nie uspokoi się, staje żołnierz na barjerze i okłada konia drągiem póty, aż ostatecznie wymęczone i bezsilne zwierzę bez protestu daje się kuć.

Widząc często takie pastwienie się nad końmi, zastanawiałem się niejednokrotnie nad sposobem ochronienia ich od kalectwa wynikłego bądź z nieumiejętnego kucia, bądź z niegodziwego obchodzenia się z niemi, i przyszedłem do wniosku, że przez zastósowanie podków kauczukowych, którebу bez pomocy kowala jak łyżwy przytwierdzić się dały do kopyt końskich, osiągnęłoby się pożądany skutek.

W wyobraźni mojej tkwi sposób przymocowania takich podków, ale skostruowanie tego narządu pozostawiam myślącemu mechanikowi, ja zaś rzucam tylko myśl w nadziei, że ona może niebawem znajdzie wykonawcę.

Łańcut. *Filip Kahane.*

= **Międzynarodowy handel zbożowy** ożywił się w ubiegłym tygodniu, ceny ustalały się i stale dążyły w górę. Stare zapasy zboża poczynają się już wyczerpywać a ich miejsce zastępuje nowe zboże. Ta okoliczność, jak również mniejsze niż w roku zeszłym o tej porze dowozy zboża amerykańskiego i rosyjskiego do zachodnich targów stanowią podstawę ku zwyżce cen, która przejawia się na wszystkich targach Europy. Przyczynia się ku temu wiadomość, iż słoty panujące w bieżącym miesiącu poszkodziły roślinom okopowym, a sprzęt kartofli ogólnie wypadł gorzej średniego zbioru, bo w wielu okolicach kartofle zgniły.

Nieurodzaj kartofli wywołał znaczny popyt za mąką w pośledniejszych gatunkach, uwolnił przeto nasze młyny z balastu, którego nie tak łatwo zwykle się pozbyć. To więc zwiększyło zakupno zboża przez młyny i znów wpłynęło na rozwój ceny. Na targach austrjackich mniej ujawnił się ten rozwój, bo stoi mu na przeszkodzie zbytnie nagromadzenie gotowych zapasów zboża w Wiedniu i Peszcie. Winowajcą tego, w roku nieurodzajnym nieprzewidywanego przeładowania składów jest handel terminowy, który w celach spekulacyjnych przytrzymuje znaczne partje gotowego towaru. Skutkiem tego było, iż pomimo podniesienia się cen w Nowym Yorku, Londynie, Paryżu i Berlinie na targach austrjackich jeno nieznacznie szły ceny wyżej, a przyczyną tego zwyżkowego ruchu były większe zakupna młynów i słabsze dowozy w obecnej porze słotnej.

Oto najwyższe i najniższe ceny z targu wiedeńskiego w ubiegłym tygodniu.

pszenica	na jesień	8·50	—	8·57	zł.
„	„ wiosn.	9·21	—	9·31	„
żyto	„ jesień	7·40	—	7·50	„
„	„ wiosn.	7·71	—	7·81	„
owies	„ jesień	7·27	—	7·33	„
„	„ wiosn.	7·56	—	7·66	„
kukurudza	„ jesień	5.82	—	5·96	„
„	„ wiosnę	0·00	—	0·00	„

Wiedeń 28 września.

(*Z*) Święta żydowskie oraz niepomyślne wiadomości polityczne i finansowe sprawiły, iż wczorajszy dzień zbiegł w nader obojętnem usposobieniu w obec nieskończenie nieznacznych obrotów. Wśród przerzedzonych szeregów spekulacji trwogę wywołały nowinki o porwaniu króla serbskiego przez ojca, a wiadomości podawane przez dzienniki niemieckie o zamierzonem podwyższeniu etatu armji niemieckiej nie mogły być bodźcem ku zbytniemu angażowaniu się w hazardowne operacje. Obok tego podwyższenie dyskontu przez bank londyński rodziło podejrzenie, iż niebawem podniosą stopę procentową banki stałego lądu a kredyt podrożeje. W takich warunkach nie mogło być mowy o dalszej, wydatnej zwyżce, a już to można położyć na karb silnego usposobienia zwyżkowego naszej spekulacji, iż wbrew niepomyślnym konjunkturom nie cofano się wczoraj na całej linji, lecz, dając zniżce w ofierze renty i papiery kolejowe, osiągnięto drobną zwyżkę w akcjach bankowych i przemysłowych.

Po kilkudniowym wypoczynku zapełniła się dziś szczelnie sala giełdy, a pozbawiona przez dłuższy czas zarobku klika drobnych spekulantów rzuciła się łakomie na żer zwyżkowy. Zajadle pracując ku haussie nie zważano już na raport Obruczewa i sygnalizowane znów przesuwanie się wojsk rosyjskich ku ścianie zachodniej.

Nie brano nawet na uwagę artykułów *Kolońskiej Gazety* o konieczności podniesienia zbrojności Niemiec w obec pogotowia wojennego Francji, lecz tem pocieszano się, że Milan nie wykradł z Belgradu syna, a królowa Natalja zwleka z przyjazdem do Serbji. Gnano przeto z całych sił ku repryzie i istotnie przyszła ona do skutku w prawie całym materjale. Przodem poszły renty, bo nietylko powetowały sobie wczorajsze obniżenie, lecz niemal wszystkie zdobyły awanse. Za rentami szły akcje bankowe, a w ich liczbie przodowały zaniedbane dotąd Kredyty, gdyż podniosły się one o $1^{1}/_{2}$ zł. Kolejowe w większej części przeszły w repryzę, lecz wasze Ludwiki znów spadły o guldena, bo agitacja przeciw ugodzie z rządem w sprawie drugiego toru była wyzyskiwaną przez kontrminę.

Waluty i dewizy podrożały nieznacznie. Ruble chylą się ku zniżce. Na koniec września notowano je po 1 zł. 23 ct.

Oto notowania ostateczne z piątku i soboty:

kredyt. austr.	306·75	308·30
„ węg.	318·50	318·20
anglob.	137.10	139·—
uniony	238·—	238·30
bankv.	114·60	114·80
laenderb.	246·10	245·80
ludwiki	192·75	191·50
czerniowieckie	236·50	236·75
renta pap. wsp.	83·95	84·—
„ srebrna	84·75	84.70
austr. złota	110·60	110·60
5% austr.	99·55	99·60
węg. złota	100·30	100·35
5% węg.	95.30	95·20
Ruble	$1·23^{1}/_{4}$	$1.23^{1}/_{4}$

Ostatnie wiadomości.

W sprawie niekorzystnego wydzierżawiania propinacji dotychczasowym właścicielom tego prawa podnosiła przed dwoma dniami *N. Fr. Presse* krzyk oburzenia i wołała pomocy najwyższych władz państwowych, aby broniły opodatkowaną ludność Galicji od ciężarów, któreby spadły na nią na wypadek takiego wydzierżawienia propinacji, iżby czynsze nie pokryły oprocentowania i umorzenia pożyczki propinacyjnej. Dziś cofa się ten dziennik i pisze, że wedle najświeższych wiadomości dokonano już w szóstej części wydzierżawiania z wolnej ręki i zakontraktowane czynsze znacznie przekroczyły preliminowaną sperandę. Widocznie mieliśmy przeto zupełną słuszność, iż bez uzasadnionego powodu, aby tylko rzucać alarmy, pracuje *N. Fr. Bresse* nad podkopaniem solidności naszej pożyczki propinacyjnej.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 30 września. Wiadomości z Kandji dochodzące brzmią ciągle zadowalniająco. Nie ulega wątpliwości, że stosunki na wyspie Krecie powrócą do normalnego stanu.

Rozpuszczane z Aten wiadomości sensacyjne o gromadnych aresztowaniach i wrzekomych okrucieństwach tureckich urzędników okazują się dowolnymi wymysłami, zwłaszcza, że urzędownie stwierdzono, iż ani tureccy dygnitarze, ani wojsko tureckie nie dopuściło się żadnych nadużyć.

Polit. Corr. donosi z Belgradu, że spotkanie się królowej Natalji z królem Aleksandrem, zaznaczone na dziś przedpołudniem, nastąpi w myśl wskazówek Milana w obecności guwernera królewskiego, Dokicza, i pierwszego adjutanta Cirica.

Królowa matka wzbrania się dotąd zobowiązać się tylko do czasowego pobytu w Belgradzie, jakkolwiek dała była Milanowi odpowiednie przyrzeczenie.

Persiani, konsul rosyjski, złożył Natalji wizytę.

Praga 30 września. Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radzcy Müllera, rozprawa karna przeciw dalszym 30 ekscedentom z Kladna i okolicy, którzy wywołali krwawe rozruchy w dniu Bożego Ciała b. r.

Wiedeń 30 września. Królewska rodzina grecka odjechała do Wenecji.

Hr. Taaffe odjechał wczoraj wieczór do Innsbruku na poświęcenie domu sierót fundowanego przez Sieberera.

Londyn 30 września. Książę Walji z synami odjechał przedwczoraj do Kopenhagi, zkąd cała jego familja uda się do Aten. Z Aten uda się książę Albert Wiktor w podróż do Indyj.

Belgrad 30 września. (Źródło serbskie). Przy wczorajszem powitaniu królowej Natalji nie był obecnym nikt z urzędowych osób i w ogóle, prócz kilku wybitnych osób z stronnictwa postępowego nie było nikogo z ludzi politycznych.

Nadzwyczajne zgromadzenie się znacznych tłumów ludności można przypisać pewnym ubocznym przyczynom, a głównie niedzieli i ładnej pogodzie. W tłumach przeważała liczba kobiet, a niezaprzeczenie występowało przy powitaniu na jaw, że traktowanie sprawy królowej jest stanowczo brane w Serbji ze strony sentymentalnej.

Belgrad 30 września. Witana entuzjastycznie przez tłum ludności, złożony z 20.000 osób, przybyła królowa Natalja do Belgradu wczoraj o godz. $4^{1}/_{2}$ z południa na osobnym statku i zajechała do prywatnego pomieszkania p. Bercewic. Urzędownie nikt królowej nie witał, lecz zebrał się nad Dunajem nieprzejrzany tłum włościan uroczyście przybranych.

Damy z bukietami w rękach uformowały szpaler, a głośne okrzyki „Żywio“ wydawane przy zbliżaniu się statku odzywały się coraz głośniej podczas półgodzinnego powitania w przystani. Królowa Natalja ubrana czarno z trudnością tylko zdołała przecisnąć się przez tłumy ludności do powozu, a policja musiała jej torować drogę. Królowa udała się najpierw do cerkwi, która była jednak zamknięta, a z duchowieństwa nikt się nie zjawił. Zgromadzona przed cerkwią ludność ponowiła tam owacje dla królowej która za nie — widocznie wzruszona — serdecznie dziękowała.

Na całej drodze przez miasto powtarzały się owacje. Gdy powóz z królową mijał królewski konak, były bramy jego wbrew codziennemu zwyczajowi zamknięte. Spotkanie się z królem Aleksandrem nastąpi zapewne dzisiaj.

Wiedeń 30 września. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Wczorajszy dziennik urzędowy zamieścił następujący komunikat: Królowa Natalja przybywa dziś do Belgradu. Ponieważ królowa przybywa bez poprzedniego porozumienia się co do jej przyszłego stosunku do dworu królewskiego, przeto nie będzie żadnego urzędowego przyjęcia. Uregulowanie przyszłego stosunku króla Aleksandra do królowej-matki przysłuża wedle konstytucji wyłącznie królowi Milanowi.

Odjek ogłasza sumarjusz wszystkich dotychczasowych rokowań z królową. Zajmującym jest list Risticza, w którym znajduje się ustęp, że Ristic jest przekonanym, iż tronowi Aleksandra nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz nie mógłby przyjąć żadnej odpowiedzialności za to, gdyby niesnaski rodzicielskie rozwinęły się na gruncie serbskim.

Królowa odpowiedziała Risticzowi dnia 27 czerwca, iż pragnęłaby zobaczyć się z synem albo w Jałcie albo w Belgradzie. Ristic odpowiedział, że królowej jako obywatelce serbskiej przysłuża prawo przyjechać do Serbji, jednakże powrót jej mógłby zwiększyć trudności położenia i dla tego proponuje on (Ristic), ażeby królowa zjechała się z synem w dobrach swej ciotki księżnej Morussi.

Na to odpowiedziała królowa, iż przyjedzie do Belgradu — nie życzy sobie urzędowego przyjęcia, a ile możności będzie nawet unikała widywania się z synem. Potem została podróż królowej odroczoną. Po tem odroczeniu uczyniła rejencja w porozumieniu z Milanem nowe propozycje, na które królowa wcale nie odpowiedziała, lecz listownie dała znać osobom prywatnym, że przyjedzie do Belgradu 29 września, co też rzeczywiście się stanie.

Znaczna część miasta przystrojoną jest w chorągwie. 50 młodych dam na osobnym okręcie wyjeżdża naprzeciw królowej.

Moskwa 30 września. Minister spraw wewnętrznych zawiesił na sześć miesięcy wydawnictwo *Kurjera Russkiego*. (Pisma, które zawsze dość sympatycznie odzywało się o Polakach — przyp. Red.).

Paryż 30 września. W pałacu przemysłu odbyła się wczoraj uroczystość rozdania nagród. Carnot powitany został entuzjastycznie przez niezliczone tłumy ludności. Tirard zebrał następujące daty: Liczba wystawców 60,000. Jury przyznała 33,139 nagród między temi 903 wielkich nagród (Grand prix) 5153 złotych, 9690 srebrnych, a 9323 bronzowych medali, tudzież 8070 wzmianek zaszczytnych.

Minister podziękował wystawcom i powiedział, że Francja życzy sobie żyć w dobrej harmonji z całym światem, tak jednak, aby jej interesa i godność naruszonemi nie były.

Carnot podziękował także wystawcom i wyraził nadzieję, że wystawa z r. 1889 otworzy dla Francji nową erę spokoju. Goście Francji, którzy ją poznali, powrócą do ojczyzny z wyrobionym sądem, a to nie pozostanie bez wpływu na stosunki wzajemne narodów, a polityka, której Francja jest wierną, znajdzie nowych obrońców. Wystawa więc oddała niemałe przysługi wielkiej sprawie pokoju, a zatem całej ludzkości.

Sofja 30 września. Kontrakt ze syndykatem amerykańskim o 25 miljonową pożyczkę zerwano. Jako powód zerwania podał rząd, że syndykat nie wypełnił wszystkich warunków, i nie wypłacił całej pożyczki w umówionych terminach, lecz tylko zaliczył pierwszą ratę w kwocie 51 miljonów, a żądał jako gwarancji wszystkich bułgarskich obligacji tudzież gwarancji na kolejach bułgarskich. W ten sposób cała pożyczka nie przyszła do skutku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września 1889.

Hotel Zorza: Hrabia St. Piniński z Wiednia. F. hr. Fredrowa z Podlisek. A. Jędrzejowicz z Staromieścia. J. Jędrzejowicz z Litatyna. J. Szulisławski z Jarosławia. K. Wierzchleyski z Stawczan. J. Taranowski z Charkowa. M. Matzneff z Petersburga. M. Kęplicz z Myszkowa. K. Seitz z Czerniowiec. J. Löwy z Pragi. S. Bauer Hansl z Brodu. L. Reitz z Wiednia. R. Lesenitzki z Brzeżan. W. Oborski z Husowa. Dr. E. Bartalini z Pizy. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy.

Hotel Angielski: S. Piotrowski z Konstancji. M. Zieliński z Worobijówki. W. Wołodkowicz z Dobrowód. H. Sieczyński z Wistawy. W. Laskowski z Brzozdowiec. B. Panczak z Bolechowa. S. Nowicki z Rosji.

Lwów. Z Izdy handlowej 30 września 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 —	194 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	236 —	239 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	282 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^{1}/_{2}$% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.46	9.56 —
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	$1·22^{3}/_{4}$—	$1·24^{3}/_{4}$
100 marek niemieckich	58·20	59·20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	308·40	Węg. kolej półn. wschodn.	187·50
Alpiny	94·30	Wiedeńskie losy kom.	146·50
Kredyty węg.	318·25	Akcje tyton.	123·50
Anglobanki	138·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	238·50	Elbethale	222·75
Ludwiki	192·25	Länderbanki	246·—
Nordbahny	259·50	Renta zł. węg.	100·15
Lombardy	121·25	Bankvereiny	114·25
Losy tureckie	39·40	Renta węg. pap.	95·15
Staatsbahny	232·—	Ruble	1·23·65
Czerniowieckie	237·—		

Usposobiene spokojne.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA:	o godz. 8 m. 50 rano	poc.	osob.
	„ 4 „ 8 po poł.	„	kurj.
	„ 7 „ 15 wieczór	„	mięs.
	„ 9 „ 28 „	„	osob.
Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):	o godz. 8 m. 15 w nocy	poc.	mięs.
	„ 2 „ 20 po poł.	„	kurj.
	„ 7 „ — wieczór	„	mięs.
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):	o godz. 2 m. 38 w nocy	poc.	mięs.
	„ 2 „ 8 po poł.	„	kurj.
	„ 6 „ 22 wieczór	„	mięs.
ZE STRYJA	o godz. 12 m. 08 w nocy	poc.	osob.
	„ 8 „ 26 rano	„	„
	„ 8 „ 56 po poł.	„	„
Z CZERNIOWIEC:	o godz. 6 m. 40 rano	poc.	mięs.
	„ 8 „ — wieczór	„	posp.
	„ 11 „ 6 „	„	mięs.
Z BEŁZCA:	o godz. 5 m. 58 po poł.	poc.	mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA:	o godz. 4 m. 20 rano	poc.	osob.
	„ 7 „ 20 rano	„	„
	„ 2 „ 28 po poł.	„	kurj.
	„ 8 „ 30 wieczór	„	osob.
Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:	o godz. 4 m. 20 po pop.	poc.	osob.
DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):	o godz. 9 m. 52 pr. poł.	poc.	mięs.
	„ 4 „ 11 po poł.	„	kurj.
	„ 10 „ 35 wieczór	„	mięs.
DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)	o godz. 10 m. 28 przed poł.	„	mięs.
	„ 4 „ 22 po poł.	„	kurj.
	„ 11 „ 5 w nocy	„	mięs.
DO CZERNIOWIEC:	„ 9 „ 20 przedpoł.	„	posp.
	„ 9 „ 50 przed poł.	„	mięs.
	„ 10 „ 8 wieczór	„	mięs.
DO BEŁZCA:	„ 7 „ 49 rano	„	mięs.
DO STRYJA:	„ 5 „ 50 rano	„	osob.
	„ 10 „ 20 przed poł.	„	„
	„ 8 „ 45 wieczór	„	„

170)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

Po raz drugi odpowiedział Raul:

— Nielicz pani na siostrę.

Blanka popatrzyła wprost w oczy temu, co to mówił.

— Cóż więc pan widzisz? — rzekła — Bo to nie może być, abyś pan bez powodu oskarżał siostrę moją o nikczemność, w którą niesposób uwierzyć rozumowi..

Raul zawahał się.

Blanka zawołała:

— Nie widzisz pan, że czekam? Nie widzisz, że muszę dowiedzieć się prawdy, jaką bądź by była?...

— Masz pani słuszność! — rzekł wówczas pan de Simeuse, bo i po cóż milczeć? To co chciałbym ukryć przed panią, czy i tak nie dowiedziałabyś się za chwilę?...

— A zatem?...

— A zatem, to haniebne podanie, to wezwanie, którego nie mogli nie usłuchać urzędnicy, jest podpisane nie przez samego Gontrana.

— A któż je z nim podpisał?...

— Siostra pani.

— A! to niepodobieństwo!... Oszukano cię, Raulu!... Powtarzam ci, że to niepodobieństwo!...

Pan de Simeuse spuścił głowę i milczał.

Blanka ciągnęła dalej:

— Nie uwierzę, chyba że sam to widziałeś, czyś pan widział?

Raul odpowiedział:

— Widziałem...

Twarz Blanki zmieniła się nagle; napadł ją nagle śmiech nerwowy, przerażający, okropny, śmiech podobny do straszliwego śmiechu obłąkania, który cichnął zwolna, aż przeszedł w długie łkanie.

— Dianna podpisała, — wymówiła następnie cicho — Dianna domaga się cierniowej korony na siwe, zhańbione włosy naszego ojca?... Serce mi pęka!... Chciałabym umrzeć!... Dianna to zrobiła!... O! mój Boże!... Niechajby teraz już przyszedł kto, Raulu, powiedzieć mi, żeś ty popełnił zbrodnię... uwierzyłabym... tak, uwierzyłabym, skoro Dianna to zrobiła.

Przez chwil kilka zupełna ogarnęła ją bezwładność.

Usiadła z głową schyloną na piersi; łzy spadały jedna po drugiej jak krople ulewnego deszczu po jej twarzy.

Ale wiemy już, że w głębi tej łagodnej natury i tego kochającego serca, leżał niespożyty zasób istotnej energji.

To też niedługo trzeba było czekać na reakcję.

Blanka podniosła się. Łzy jej przestały płynąć nagle, a w ich miejsce zaświeciły ponure blaski.

— A! — zawołała głosem, w którym brzmiały gniew i oburzenie, — Dianna to zrobiła! Dianna podpisała! A przecież w chwili, w której sądownicy przybywają przez nią zawezwani po to, żeby wykreślić starca z księgi żyjących, bo to, co mu grozi, jest czemś gorszem jeszcze od śmierci, w tej chwili Dianna przy nim odgrywa komedję podłą i nikczemną, niezmiernej czułości i miłości bez granic!... Na tem czole pochylonem kładzie pocałunek Judasza! strzeże go niby, dogląda... szpieguje go!... kto patrzy, myślałby, że to przywiązana córka czuwa nad ojcem uwielbionym... to szpieg, co śledzi i biegnie denuncjować sędziemu wszystko co podpatrzy! O! mój ojcze, oby Bóg dozwolił, żeby twój rozum uśpiony zbudził się wczas jeszcze na sprawiedliwe pokaranie takiej nikczemności! Jeżeli przebudzenie to nastąpi za późno, lepiej, by nie przychodziło nigdy!

Tętent koni i turkot powozu, zwrócił na siebie uwagę Raula od strony dziedzińca.

Zbliżył się do jednego z okien, wychodzących na ten dziedziniec i rzekł z łatwem do zrozumienia pomięszaniem:

— Już są, już przyjechali!

— Kto? — spytała Blanka.

— Ci, których smutną wizytę zwiastowałem pani przed chwilą.

— Sąd, nieprawdaż?

— Tak, — odpowiedział Raul.

Blanka z kolei zbliżyła się do okna.

Z powozu przyzwoitego, należącego do prokuratora, wysiadły w tej chwili cztery osoby.

Gontran, stojący na schodach, przyjmował przybyłych i dwom z pomiędzy nich okazywał grzeczność uniżoną.

Piąty, przybyły konno, zsiadł z konia w chwili, gdy stangret prokuratora zwracał powóz ku stajniom i wozowniom zamkowym.

Tym piątym gościem był Marceli de Labardès.

— Panno Blanko, — wymówił półgłosem młodzieniec, — za parę chwil o n i tu wejdą do salonu. Na co zamierzasz się pani zdecydować?...

— Ja idę do ojca, — odpowiedziała stanowczo dziewczyna; — idę, powiedzieć mu: S i ł y i o d w a g i!... i mam nadzieję, że Bóg dozwoli, by mię zrozumiał. Idę zerwać maskę hipokryzji, która od tak dawna kryje twarz siostry mojej!.. idę zerwać ją i zdeptać nogami!...

I Blanka wyszła z salonu.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Bióro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

NAUCZYCIELKA, która w domu moim przez lat parę sumiennie i z znajomością rzeczy kształciła panienki i z przyjętego zobowiązania z zupełnem zadowoleniem mojem się wywiązała, poszukuje zaraz posady. Potrzebującym przeto szczerze ją polecając, chętnie na żądanie bliższych wyjaśnień udzielę. Zgłoszenia pod literą K. Z. post. rest. Bukowsko. 2—6

BIÓRO KOMISOWE Wereszczyńskiego Lwów, ulica Krakowska l. 15. Telefon Nr. 804. Rekomenduje prócz najzdolniejszych nauczycieli, guwernantki aż do ukończenia edukacji z muzyką koncertową, Bon, Niemek i Francuzek, które sprowadza za granicy. Oficjalistów wszelkich zawodów również ogrodników artystycznych, kuchmistrzów, kucharki i klucznice zawodowe i wszelką służbę w wielkim doborze, wysyłając takowych na zlecenie bezzwłocznie.

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów ulica Zamojskiego l. 1 pierwsze piętro. 88 17—?

Saska porcelana na 24 osób (biała z złotym brzegiem) może i częściowo być sprzedaną na 12 osób. Ulica Jagiellońska l. 8 I. piętro K. A.

PŁÓTNA. Dyrekcja szkoły i stowarzyszenie tkackie w Błażowie uwiadamia Szanowną Publiczność, że ceny płótna, bielizny stołowej, ręczników, fartuszków, płócienek kolorowych, wyrobów na letnie ubranie męskie itd. znacznie zniżone zostały.

W Stanisławowie nabyć można w różnych gatunkach szczepów owocowych po ct. 35 i 40 za sztukę, szparagi flanc, jakoteż bukiety, wieńce, rośliny ciepłe i oranżeryjne a na żądanie katalog p. t. posyłam A. Schmidt, pomolog i ogrodnik miejski.

Na sprzedaż 55 m. gruntu pszennego w jednym kawałku, przy drodze krajowej kołomyjsko-obertyńskiej około $1\frac{1}{2}$ kilometra od miasta Kołomyi. Grunt jest obsiany żytem. Zgłosić się do właściciela folwarku Stasin w Piadykach, poczta Kołomyja.

Poszukuje się nauczyciela na wieś do przygotowania panienki do 7 klasy, chłopczyka jednego do 1 kl. gimn. i jednego do 3 kl. normalnej. Wynadgrodzenie 15 zł. miesięcznie i całe utrzymanie. Zgłosić się do właściciela folwarku Stasin w Piadykach, poczta Kołomyja. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

J. Daubner, Pracownia i skład szczotek wszelkiego gatunku, ulica Sobieskiego liczba 10. poleca własne trwałe wyroby po cenach najniższych. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą odsyła.

500 zł. i więcej dyskrecjonalnie za wyrobienie stałej posady buchaltera, korespondenta lub innej odpowiedniej uzdolnieniu. „Robinson" restante Lwów.

Ogrodnik uzdolniony do zakładania parku i plantacji chmielowej, zdejmuje plany, uskutecznia niwelacje, jest gotów na wezwanie pod adresą: W. Josephi w Rusiatyczach poczta Strzeliska.

Poszukuję nauczycielki na wieś do dwóch panienek, 4tej i 5tej klasy, język francuski i muzyka konieczne. S. S. Zalesie p. Oleszyce.

W Bolechowie natychmiast do wydzierżawienia oberża, składająca się z 7 pokoi, zajezdnej sieni, dwóch kuchni, sali bilardowej, spiżarni, piwnicy i lodowni. Wszystko w stanie jak najlepszym. Tamże do sprzedania bilard i kompletne umeblowanie domu. Bliższa wiadomość pod literą E. J. Łanczyn.

MŁYN WODNY o trzech kamieniach nasiebiernych zaraz do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Kłodno poczta Żółtańce.

Mam do sprzedania zbiór dzieł polskich i niemieckich treści naukowej: historje, literatura, encyklopedja, przyrodnictwo, belletrystyka etc. etc. składający się z przeszło 800 tomów, dobrze utrzymanych i w ozdobnych oprawach, razem lub pojedyńczo za połowę wartości. Nabywającemu całą bibliotekę sprzedam jeszcze taniej. Adres: W. G. poste restante Żołynia.

Polecam się względom Szan. P. T. gospodarzom, prosząc o liczne zamówienia młynków do czyszczenia zboża w cenie od 15 do 50 złr. w miejscu, nagrodzonych listem pochwalnym i dukatem Wystawy miasta Krakowa, oraz dyplomem i medalem Tow. rol. lwowskiego. Mojem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Józef Sroczyński, Wieprz Andrychów.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.